

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i zagranicą:

miesięcz. 2 K. 50 h. — z 3-let. 3 K. — a
kwartał 7 K. 50 h. — wysyłką 9 K. — a
rocznie 30 K. — a. [pocztow. 36 K. — a.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyz 17-19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Odezwa Komitetu Centralnego Ligi Narodowej.

W Zaborze rosyjskim rozpowszechniono następują-
cą odezwę:

Rodacy! Parokrotnie od początku wojny obecnej, wzy-
waliśmy was do trzeźwości w ocenie położenia, do pano-
wania nad sobą, do czuwania nad ładem i spokojem
w kraju. Nie chcieliśmy żadną miarą dopuścić do roz-
wielmożenia się anarchii, demoralizującej ducha i roz-
kładającej narodowe siły, czy też do bezcelowej rucha-
wki, mogącej mieć za jedyny skutek klęskę ogólną i
ogólne przegiębienie.

W ostatnim półroczu, w tym okresie najhanie-
bniejszych klęsk państwa rosyjskiego, który u nas był
okresem zmagania się ładu z anarchią i organizowania
narodowej opinii — pozostawiliśmy tej opinii jej jawnym
niejako organizacyom, głośne wypowiadanie się, sami
zaś poprowadziliśmy cichą pracę około skupienia ży-
wiół narodowych do walki o prawo, a co było pil-
niejsze — do walki z wicherzycielstwem, dążącym do
przerobienia nas na tłum nieprzytomny, niezdolny rzą-
dzić sobą.

Ta nasza praca, jakkolwiek pozbawiona była po-
parcia ze strony biernych żywiołów naszego ogółu,
umiejących w chwili niebezpieczeństwa biadać tylko i na
niedołężstwo rządu się skarżyć, jakkolwiek walcząc z anar-
chią, jednocześnie z rządem walczyć musiała — przy-
niosła w końcu widoczne owoce.

Lud wiejski w masie swej oparł się wicherzyciel-
skim podszeptom, robotnicy zaś i pracownicy zawodowi
z trudnością wprawdzie, powoli, ale coraz silniejszy za-
częli stawiać opór socjalistycznemu terrorowi. „Naro-
dowe Koło Kolarzy” uniemożliwiło ponowienie strajku
na kolei Wiedeńskiej, później zaś „Narodowy Związek
Robotniczy” zaczął zwalczać skutecznie agitację za straj-
kiem i terror, zmuszając do niego.

Jakkolwiek kraj nie jest jeszcze uspokojony, jak-
kolwiek groźba anarchii ciągle wisi nad nami, szerzona
przez obce głównie żywioły i przy pomocy znacznych
środków obcych — to jednak nie jesteśmy już wobec
niej bezbronni, już przeciwstawiamy jej narodową, dobro
sprawy ogólnej, dobro ojczyzny mającą na celu organizację.

To pozwala, to nakazuje nam w chwili obecnej
zdobyć się na jasną, rozumną ocenę położenia kraju i
naszej sprawy narodowej oraz na odwagę wyciągnięcia
z tej oceny właściwych wniosków.

Idźcie nam tu przede wszystkim nie o losy rewo-
lucji czy też reformy państwowej w Rosji, bo to po-
średnio nas tylko dotyczy i nie od nas zależy, a także
nie o interesy tych lub innych grup społecznych, które
się wysuwają na czoło ze szkodą ogólnej sprawy — ale
o to, co stanowi dobro nasze wspólne, o naszą sprawę
narodową.

Otóż tu musimy stwierdzić, że pomimo niesłycha-

nego osłabienia rządu moskiewskiego, sprawa nasza bar-
dzo mało poznała się naprzód. Ten rząd, poniósłszy
z ręki japońskiej tak haniebne klęski, przekonany faktami
w najwyższej mierze o swym niedołęstwie, niezdolności,
o rozprężeniu wszystkich działów maszyny państwowej,
mając zniszczoną w części a wogóle zdemoralizowaną
armię i zupełnie pozbawioną floty, zagrożony buntem
we wszystkich niemal kątach swego państwa — pozo-
stał mimo to wszystko głuchym na najelementarniejsze
potrzeby naszego narodu. A potrzeby te ostatnimi czasy
wypowiedziano mu nieraz w sposób zrozumiały, popie-
rając je najwymowniej.

W odpowiedzi na te wszystkie wyrażenia potrzeb
otrzymaliśmy zatwierdzone przez cara uchwały komitetu
ministrów, zawierające parę nędznych, drobiazgowych
ustępstw, obok nich zaś postanowienia, uzupełniające
systemat narodowego ucisku. A i tego, co przyznano
w zasadzie, nie pozwala się w wykonanie wprowadzić.

Męski głos protestu, jaki podnieśli wobec tych
uchwał przedstawiciele całego naszego społeczeństwa,
protestu, do którego dziś przyłączają się manifestacyjnie
mieszkańcy wszystkich zakątków kraju — jest dobitnym
wyrazem oburzenia na rząd a jednocześnie świadectwem
zorganizowania się silnej w całym kraju, świadomej
swych dróg narodowej opinii.

Jeżeli wskazujemy wrogie nam bez przerwy i wła-
ściwie bez zmiany stanowisko rządu, czynimy to nie po-
to, aby zwiększyć wśród Was, Rodacy, bezpione obu-
rzenie, ale w tym celu, ażeby sobie wyświetlić przyczy-
ny i wyciągnąć stąd dla nas samych wskazówki postę-
powania.

Rząd carski nie chce zmienić względem nas poli-
tyki, bo nie jest zdolny do żadnych czynów szerszej po-
myślanych, bo w tych ludziach, co u jego steru sto-
ją, zanikły wyższe władze myślenia, a pozostały obok nie-
dołężstwa i tchórzostwa tylko pierwotne, łakome instynkty.
Patrząc tępej oczami na piętrzące się dokoła nich i
dokoła całego ustroju państwowego niebezpieczeństwa,
bezmądrym, nieprzytomnym skurczem palców trzymają
w rękach to, co już do nich właściwie nie należy, jak-
kolwiek do niedawna uważane było za wieczystą ich
własność.

W tem położeniu, Rodacy, nie możemy oczekiwać,
że dostaniemy od rządu cokolwiek, co będzie miało dla
nas istotną wartość, że rząd da nam dobrowolnie to,
co jest nam niezbędne do życia i rozwoju. Czyż mamy
wobec tego opuścić ręce? czyż znosząc tyle lat ucisk
silnego wroga, mamy go nadal cierpieć biernie, dla te-
go, że ten wróg zniedołężniał, że do przeprowadzenia
zmiany w rządach nie jest zdolny?... Nie! To czego
nam nie dają, a co nam do życia jest potrzebne, sami
sobie wziąć musimy.

Nie wzywamy Was do niedorzecznych porywów,
do wyruszania z gołą pięścią lub z rewolwerami na ka-
rabinę i armaty moskiewskie — przeciwnie, wszystkich

co Was do tego pobudzają jako szaleńców lub zbro-
dniarzy odepchnijcie od siebie. Musimy walczyć o swoje
prawa nie jak ciemni, podżegani przez obcych i obcym
interesom służący, barbarzyńcy, ale jak naród cywilizo-
wany, świadomy swych dróg, mający rząd wewnętrzny
i panujący nad swymi czynami.

Musimy wziąć sobie, co nam jest potrzebne, nie
drogą wymuszania, gwałtem, bo do tego nie mamy
środków, ale drogą wprowadzania w życie własnymi si-
łami, własną wolą tego, co uważamy za konieczne.

Naród, który brać nie umie, naród leniwy i bier-
ny — nawet wtedy, gdy mu dają prawa, nie korzysta
z nich należycie, ale naród dzielny i rozumny — nawet
wobec najbardziej wrogich sił tworzy czyn, po którym
musi przyjść prawo. My nie do niszczenia czegokol-
wiek wzywamy Was, ale do tworzenia podstaw naro-
dowego życia.

Własnym czynem, własnymi siłami musimy przy-
wrócić wierze naszych ojców, naszemu językowi ojczy-
stemu, naszej godności narodowej, należne im poszano-
wanie i znaczenie; własnymi środkami musimy tworzyć
instytucje i mocno stać przy nich, i tem zmusimy rząd
obcy do uznania ich.

Przed nami leży dziś cały szereg spraw, w któ-
rych ten program trzeba wykonać, a obejmują one tak
szeroki zakres życia, że dla wszystkich niemal człon-
ków społeczeństwa przedstawiają pole do działania.

Ukaz tolerancyjny przywrócił w zasadzie wolność
religijną, ale dotychczas władze administracyjne opiera-
ją się wprowadzeniu go w całej pełni: tu nie chcą urzę-
dowo stwierdzać przejścia na katolicyzm, tam, jak na
Litwie, zabraniają procesjom wychodzić po za ogródze-
nie kościelne lub w inny sposób krępują duchownych
w sprawowaniu ich obowiązków. Do nas, a przedew-
szystkiem do duchowieństwa należy te ukazy i szykany
ignorować i korzystać w całej pełni z ukazu
na swoją odpowiedzialność, bo inaczej ci, co
stoją u dołu, odbiorą nam co raz już z góry zostało
przyznane. Śmiałość w tym względzie i pewna postawa
z naszej strony dały już w wielu wypadkach olbrzymie
rezultaty.

Akcja o język polski w gminie nie
została skończona, ale weszła w nowy okres. Komitet
ministrów odmówił zadośćuczynienia żądaniu setek gmin,
a władze miejscowe odpowiedziały na nie karami ad-
ministracyjnymi. My walczyć nadal. Gminy mają
urzędować po polsku, nie licząc się z za-
kazami władz rządowych.

Walka o szkołę polską dziś dopiero
naprawdę się zaczyna. Wbrew sztucznej agitacji żywio-
łów konspiracyjnych przeciw społeczeństwu, wbrew intry-
gom, usiłującym wyzyskać kościół do tej sprawy, opi-
nia narodowa, zwarta i jednolita jak nigdy, dobrowol-
nie, bez przymusu żadnego, z całą siłą odrzuca korzy-
stanie ze szkoły moskiewskiej, niszczącej w zarodku

więc wyboru zasad zależy od uświadomionych potrzeb
i w nich też znajduje pełny wyraz swego charakteru.

Hume mógłby powiedzieć do Kanta (podobnie
jak Arystoteles mógł się wyrazić o „nous”ie Ana-
ksagorasa, lub ideach Platona): „Co mi po two-
jej „rzeczy samej w sobie”, która mi do niczego służyć
nie może i całem twojem apriorycznym poznaniu,
które jest tylko czczą formalistyką wobec faktów tak
przez ciebie lekceważonego czystego doświadczenia —
wobec konkretnych zjawisk natury?”

A Kant odpowiedziałby: „A cóż mi po twojem
poznaniu?” tylko... prawdopodobnie? To mi za mało!
I tu się ujawnia kontrowers — potrzeb. Kant miał
potrzeby wiedzy jakiejś ezoterycznej. Miał właśnie inte-
res w poza-interesie świata, własnego doświadczenia.
Natomiast Hume ukorzył się przed faktami doświad-
czenia. Musiał abnegować z fikcji absolutnego poznania,
poprzedzał na prawdopodobieństwie, lecz przez to był
bliższy doświadczeniu — życiu. Wolał wiedzieć mniej,
lecz lepiej, po ludzku. Jego potrzeby nie wychodziły
poza zakres doświadczenia, które było mu dogmatem.
Był to szlachetny interes empiryka, który dla jednostki
mistycznie usposobionej może się wydać umysłem par-
weniuszowskim, poniżającym wiedzę. Lecz którą większy
parweniusz, jak nie metafizyk, który nadużywa swego
umysłu, danego mu w doświadczeniu, do celów poza
doświadczeniem i który, ciesząc się, tworzy luksusowe
fikcje?

Nazywać Hume'a sceptykiem, jest tylko śmie-
szem nieporozumieniem. To tylko fragmentaryczny,
nieistotny rys jego osobowości; jedynie metafizyk mo-
że go ze swego stanowiska tak nazwać.

*) przyrody (świata.)

Dawid Hume.*)

(1711—1776.)

Informować o książce dawno zgasłego myśliciela,
który stał się epoką dla rozwoju myśli, w tym wypadku
nowożytniej, znaczy: nie doceniać swego otoczenia.
Wszak myśli jego weszły nam niejako już w krew, in-
spirowały nowe dzieła, niejednego już obudziły ze „snu”,
choć kto wie, czy ta „jawa” nie okryła ich rumieńcem
wstydu? Przeto nie o akademickie przewertowanie wiel-
kiego dzieła nam idzie, ale raczej o parę uwag, jakie
nam się nasuwają przy wspomnieniu Dawida Hu-
me'a i jego dzieła.

Filozofując, trzeba zacząć od czegoś, co już nie
jest produktem naszego rozumowania. Jest to kwestya
wyboru zasad, które są czemś więcej, niż pewni-
ki matematyki i logiki formalnej, czemś więcej, bo mają
w sobie wartość biologiczną, wyrastają na tle potrzeb
całego człowieka, są wyrazem jego uczuć, powiedzmy,
używając tego schematycznego terminu. To, że świat
jest tylko światem, na to się chyba wszyscy muszą
zgodzić, ale czy świat ten jest wytworem jakiegoś po-
tężnego „demiurga”, czy chaotyczną materią, czy też
naszem tylko urojeniem, odpowiedź zależy od tego, jak
się na ten świat patrzymy i czego od niego ża-

*) Dawid Hume: „Badania dotyczące rozumu
ludzkiego. (An Enquiry concerning Human Understandig.)
Przekładu dokonał: Prof. dr. Kazimierz Twardowski
i dr. Jan Łukasiewicz. Wydawnictwo Polskiego Towar-
zystwa filozoficznego we Lwowie. Tom I. 1905. Skład
główny w księgarni Altenberga. Str. 248. Cena 3 koronv.

siły fizyczne, moralne i umysłowe narodu. Szkoła rosyjska dziś nie istnieje i nie ma już widoków prawidłowego funkcjonowania. Bojkot jej bezwzględny trwa nadal i musi być utrzymany. Komitet ministrów uznał w zasadzie możliwość zakładania szkół prywatnych polskich — my na tej drodze musimy szkolnictwo polskie stworzyć, musimy działać w tym kierunku nawet wtedy, gdy władze wykonawcze ociągać się będą z wprowadzeniem uchwały w życie i wydawaniem odpowiednich koncesyj. Społeczeństwo nasze poniosło ogromne straty moralne podczas działania szkoły moskiewskiej w naszym kraju, ponosi jeszcze większe dziś skutkiem bezrobocia młodzieży, ale przestanie je ponosić i osiągnie zdrowe warunki wychowawcze dla swych dzieci, jeżeli się zdobędzie na wielkie ofiary materalne i na dzielny czyn, — jeżeli swymi środkami stworzy szkołę prywatną polską i swą energią powoła ją do życia. To musimy zrobić, to najważniejsze zadanie obecnej doby, to sprawa, od której zależy nasza przyszłość narodowa!

W chwili obecnej uwaga nasza skupiona jest na wielkiej instytucji prywatnej, w której waży się nasza sprawa. Dzielni, prawdziwie obywatelskim duchem ożywieni pracownicy kolei wiedeńskiej z jednomyślnością, budzącą otuchę w całym społeczeństwie, postanowili skorzystać z uchwał komitetu ministrów i język polski w urzędowaniu wprowadzić. Wykonali postanowienie odrazu, wykazując wzorową zgodę i karność obywatelską, a zarazem złożyli przed sobą zobowiązanie, że nie pozwolą jednostek robić za ten czyn odpowiedzialnymi. Rząd postanowił się oprzeć temu, więc będzie walka, w której my nie możemy uleść, bo od tej jednej sprawy cały szereg innych zależy.

Musimy sobie powiedzieć, że walka o język polski na kolei, to walka całego narodu. Pracownicy kolejowi są w niej szermierzami ogólnonarodowej sprawy i całe społeczeństwo musi im pomódz do wytrwania w walce.

We wszystkich tych sprawach, jak i w innych, które w przyszłości zostaną wszczęte, otrzymujecie, Rodacy, szczegółowe wskazania, od właściwych organizacji narodowych. Tu wskazujemy Wam tylko, że wszystkie one stanowią jedną, wielką sprawę narodu, który walczy o byt, który sam sobie bierze, sam tworzy w życiu to, co mu do istnienia jest potrzebne. Z niemi też jedną całość stanowi walka z anarchią, z bezcelowymi strajkami, ruchami, które nam przeszkadzają prowadzić to wielkie dzieło odzyskania praw narodowych.

Do walki tej we wszystkich dziedzinach, w których jest prowadzona — czy przeciw rządowi, czy przeciw antynarodowemu wicherzycielstwu — musi stanąć cały naród polski. To nie sprawa jednego stronnictwa, to sprawa wszystkich, co po polsku czują i myślą.

Rodacy! Nie ma ofiar materialnych, nie ma trudów i wysiłków, którychby dziś należało dla naszej sprawy szczędzić, przełamuje się nasz los, dziś „gwiazda nasza się przesiliła“ i od tego, co my dziś zrobimy, zależy będzie przyszłość nasza i dzieci naszych, byt i rozwój całego narodu. Stańmy więc wszyscy jak jeden mąż, stwórzmy szeregi zwarte, których nic nie złamie.

Niech ten wróg, który nad nami panuje, zrozumie, że naród polski istnieje, że ma swą siłę i swój rząd moralny, że nie można rozporządzać jego losami bez jego woli.

Warszawa, 1 sierpnia 1905.

KOMITET CENTRALNY LIGI NARODOWEJ.

Dla nas jest on empirykiem, który w namietnem, tem wielkiem i niepospolitem, umitowaniu prostych faktów i jasnej, praktycznej wiedzy, nawołuje, by wszelką metafizykę, wiedzę teroteryczną, niepraktyczną — w ogień rzucić, „albowiem nie zawiera nic prócz sofistery i złudzeń“. Hume wyszedł z faktów i im pierwszeństwo oddaje. Fakty doświadczenia urabiały jego filozofię, wewierały jego myślenie w stałe reakcje, sławne więc sprowadzenie przez niego prawdopodobieństwa przyczynowego związku faktów do psychologicznej zasady przyzwyczajania, było czemś więcej, niż wnioskiem teoretycznych wywodów, było indukcyą, mającą głębokie, psychofizyczne przygotowanie w potrzebach, w sposobie i genezie myślenia konsekwentnego empiryka — Hume'a.

Wprawdzie metafizyk jest ciekawym typem psychologicznym, może nawet ciekawszym... jako artysta, nauka jednak musi zawsze skłonić głowę przed — czystem doświadczeniem.

*

Dzieło Hume'a wydane w tłumaczeniu przez „Polskie Towarzystwo filozoficzne“ we Lwowie jest cennym dorobkiem naszej literatury filozoficznej. Odznacza się subtelnością wywodów filozofa-empiryka; przekład zaś niezwykle jasny.

WIKTOR STRUSINSKI.

Z walki o samodzielność gospodarczą kraju.

Niedawny zuchwały atak przemysłowców wiedeńskich na naszą autonomię gospodarczą zniewolił wien całe społeczeństwo i wszystkie jego publiczne organy do odpowiedzenia czynnem, mianowicie o wiele silniejszym, niż dotąd, popieraniem krajowej pracy przemysłowej wszelkimi sposobami, przedewszystkiem zaś dawananiem pierwszeństwa wyrobom krajowym przed obcymi i energiczną agitacją w tym kierunku.

Chcą nam najwyraźniej odmówić prawa decyzji w tym kierunku, jakiego pochodzenia towarami mamy pokrywać nasze potrzeby, zabraniają nam dążyć do poprawy położenia gospodarczego w sposób, jaki uznaliśmy za odpowiedni — gwałcą naszą wolę ci, którzy ciągną od lat kilkudziesięciu co roku liczne miliony zysków ze wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

Tak więc już nie sam przymus położenia gospodarczego, nie same względy polityki ekonomicznej, lecz także honor kraju i narodu, ambicya samorządu i zasadnicza dążność do takiej niezawisłości, jaka tylko da się zmieścić w ramach obecnego ustroju prawnoparastwowego, wzywają nas w tej dziejowej chwili pod sztandar obrony pracy krajowej głosem o wiele silniejszym od tego, który w tym samym kierunku już raz skupił społeczeństwo nasze przed dwu laty w walce cukrowej.

Wobec tego jest otąd jednym z pierwszych obowiązków prasy przy każdej konkretnej sposobności — gdzie idzie o zdobycie nowej pozycji, nowego zbytu dla naszej produkcji przemysłowej — wytrwale przypominać decydującym w danym razie czynnikom ich obowiązek obywatelski i narodowy; jest dalej takim samym obowiązkiem prasy stale surowo piętnować wypadki zaniedbania tego obowiązku.

Dla tej akcyi otwieramy dziś stałą rubrykę i wszystkich, którzy mogą dla niej dostarczyć materiału, o współpracownictwo prosimy.

*

Z Zakopanego piszą nam 1 bm.

Nieszczęsna sprawa oddania dostawy rur dla wodociągów zakopiańskich skartelowanym obcym fabrykom, pociągnęła już za sobą przewidywane ujemne konsekwencje ogólniejszej natury. Sanok ujemnym dla się wynikiem sprawy zakopiańskiej został zmuszony po kilkoletniej zaciętej walce złożyć broń i poddać się kartelowi rurowemu. Wskutek tego takie gminy, jak np. Czortków i Stryj będą musiały obecnie za rury zapłacić — każda z nich — o kilka tysięcy koron więcej, niżby były zapłaciły, gdyby Sanok był zwyciężył w Zakopanem i tem wzmacniony mógł być dalej konkuroz kartelem. Czortków i Stryj a potem cały szereg innych jeszcze gmin, które w najbliższych latach będą urządziły u siebie wodociągi czy gazownie, niechże za nadwyżkę ceny, którą za rury zapłacą, w porównaniu z ceną niższą, za którą byłyby otrzymywały rury od Sanoka przed jego przymusowem poddaniem się kartelowi, wystawią rachunek gminie zakopiańskiej!

Wzywało się gminy nasze nie jeden raz do solidarności w tym względzie, przestrzegało się przed podobnymi konsekwencjami najwyraźniej w prasie i w zeszlórocznym jesiennym Sejmie — napróżno!

Oby przynajmniej teraz w innych gałęziach (szczególnie w konstrukcjach żelaznych, mostach, maszynach i t. p.) owa kosztowna a więc nader wymowna nauka stała się podniecią do zsolidaryzowania się naszych autonomicznych ciał i władz w obronie przemysłu krajowego i... własnych kieszeni! Oby ten niespodziewany wzrost wydatków wielu gmin naszych, których finanse oplakane (wzrost, którego przy rozumnej, w dal patrzącej polityce finansowej można było uniknąć) skłonił wreszcie Wydział krajowy jako władzę, powołaną z konstytucji do pieczy o finanse gmin, iżby wprowadzone w życie zostały piękne, rozumne ale dotąd, niestety, tylko na papierze będące zeszlóroczne uchwały sejmowe o dawaniu producentom krajowym pierwszeństwa przy wszelkich dostawach autonomicznych.

O, ironio! Są to właśnie te same uchwały, przeciw którym tak gwałtownie przed kilku dniami wystąpili przemysłowcy zachodni!

Gdyby też oni wiedzieli, że jest u nas wprost oficjalna tendencja do zacieśnienia i zmniejszenia zakresu, wskazanego owemi uchwałami sejmowymi, że jest „u góry“ kraju dążność do osłabienia tego doniosłego i męskiego aktu legislaływy krajowej!

Gdyby wiedzieli, że rok prawie minął od powzięcia owych uchwał, a Wydział krajowy literalnie nic nie zrobił ku ich wykonaniu!

Gdyby wiedzieli, jak trudno w tysięcznych praktycznych wypadkach trafia naszym gminom do przekonania idea pierwszeństwa dla pracy krajowej a cóż dopiero idea ponoszenia w tym celu pewnych niezbyt znacznych ofiar jako inwestycji, wkładanych w przyszłość ekonomiczną kraju!

Gdyby wiedzieli, że już po owych zasadniczych uchwałach sejmowych zarząd gazowni miejskiej w Jarosławiu oddał dostawę latarni na dworcu kolejowym obcej firmie zamiast znanej z dobroci wyrobów, europejskiej w całym słowa znaczeniu fabryce Sulikowskiego w Dębniakach pod Krakowem!

Gdyby wiedzieli jak długo trwało i ile zabiegów

kosztowało, nim zdecydowano się dostawę mostu powiatowo-krajowego na Prucie oddać firmie krajowej!

Gdyby wiedzieli...

Na wołowej skórze nie spałoby...

A gdybyśmy byli Węgrami, niechbino odważył się który żupanat lub magistrat na takie pomijanie i lekceważenie przemysłu krajowego, jakie ze strony naszej autonomii jest na porządku dziennym... m i m o u c h w a ł s e j m o w y c h !

Gdyby ci przemysłowcy wiedeńscy o tem wszystkim wiedzieli, o niedbalstwie społeczeństwa naszego i jego autonomicznych organów w kwestiach tak żywotnych i pięknych, o niesłychanych trudnościach i o legionie „wrogów wewnętrznych“ z którymi walczyć musi u nas idea dawania pierwszeństwa przemysłowi krajowemu — byłiby z pewnością wyśmiali przynoszących im myśl wypowiedzenia nam wojny i tylko po kawiarniach kpili z nas, kpili... niemiłosiernie.

Gdyby byli wiedzieli, jak sprytnie, jaką sztuką czynniki autonomiczne uratowały niedawno w Zakopanem pozycję obcego przemysłu przeciw natarcywowemu przemysłowi krajowemu... Paragraf 3 warunków ogólnych kontraktu gminy zakopiańskiej z przedsiębiorcą instalancji wodociągów nałożył na przedsiębiorcę obowiązek zaopatrzenia się w potrzebne materiały u producentów krajowych, o ile to nie będzie miało ujemnego wpływu na dobroć wodociągów.

Dla umożliwienia kontroli nad dopełnieniem tego warunku przedsiębiorca obowiązany był zawiadomić Komitet wodociągowy, skąd chce wziąć materiały.

Pismem z dnia 16 lutego br. Komitet przypomniał przedsiębiorcy ten obowiązek, na co pod datą 20 lutego odpowiedział przedsiębiorca, że rury zamawia w obcej fabryce Witkowskiej, nie w Sanoku, ponieważ Witkowiec dał mu gwarancję za rury już po ułożeniu ich w ziemi na cały czas, przez który on — przedsiębiorca — gwarantuje gminie za dobrą instalację wodociągów tj. na dwa czy trzy lata.

(NB. Wobec tego, że po ułożeniu i przysypianiu rur w ziemi wytrzymałość ich zależy nie tylko od fabrykacji lecz także od dobrego ułożenia a w razie pęknięcia z reguły wtedy już niemożliwe jest sprawdzenie, kto winien, fabryka rur czy instalator wodociągów, Sanok gwarancyi takiej, jak dały Witkowiec, nie mógł na się przyjąć i nigdy ona przedtem od niego nie była wymagana. Jeśli gwarancję tę zaoferowały Witkowiec, to jedynie na to, by bez względu na koszt i ryzyko w tym wypadku pokonać oporny Sanok. Może byłyby nawet dały rury za pół darmo, gdyby targi były dłużej trwały!)

A teraz przychodzi fakt bardzo jaskrawy. Ów list przedsiębiorcy z 20 lutego, donoszący o wzięciu rur kartolowych z Witkowic i z Węgierskiej Górki, leżał sobie spokojnie w Zakopanem na czyjś biurku aż do 23 marca, kiedy to wreszcie zaniepokojeni milczeniem niektórzy członkowie Komitetu i upomnieli się o wiadomości w tym względzie. Gdyby nie to, byłby list ów zapewne leżał w ukryciu do skończenia świata.

Na posiedzeniu Komitetu, odbytem tedy w miesiącu po otrzymaniu listu przedsiębiorcy, nie pozostało nic innego, jak przyjąć z boleścią do wiadomości fakt zamówienia rur w Witkowicach, względnie wdrożyć jeszcze jakieś platoniczne dodatkowe badania.

Wszak owo prawo kontroli i „veta“ przeciw wzięciu rur niekrajowych trzeba było wykonać na gorąco — zaraz po otrzymaniu listu przedsiębiorcy. Skoro to się nie stało, prawo „veta“ zgasiło. Nie można bowiem w takiej sprawie zostawiać interesowanego przez cały miesiąc bez odpowiedzi, względnie milczenie takie musi być interpretowane na jego korzyść.

Komentarze zbędne.

Efekt jest ten, że rury sanockie są w Zakopanem... ale tylko w pięknej piramidzie na Wystawie wyrobów krajowych, podczas gdy o 200 metrów od tego miejsca robotnicy kładą rury witkowskie w ziemię.

Mamy szczęście!

Zamiast — jakby się należało — kpić z nas, za nic mieć nasze piękne hasła brzmiące w prasie i na wiecach, oraz uchwały sejmowe, nie opuszczające papieru, obcy przemysłowcy uważają nas za groźnych (sic) wrogów (przypomina się mimowoli respekt Don Kiszota wobec wiatraków) i zakazują nam robić to, czego my... przecież seryo i wytrwale nie robimy!

Może fakt, że przemysł krajowy stał się naraz „zakazanym owocem“, wyruszy nas z apaty! Oby!

TOPORCZYK.

Z pól naftowych.

Borysław, w końcu lipca.

(ap) Obniżenie się produkcji na części terenów borysławskich zrodziło przypuszczenie, że ogólna produkcja Borysławia znacznie osłabnie. Ewentualności tej nie witano bynajmniej z wielkiem przerażeniem wobec znanego powszechnie faktu, że obecnie produkcja Borysławia jest za wielką, w stosunku do zapotrzebowania, że w ciągu ostatnich lat dwu nie było miesiąca, gdzieby ekspedycja z dworca borysławskiego wyrównywała miesięczny przybytek, że wskutek tego zapasy, a wraz z nimi koszt budowy i utrzymania zbiorników ciągle rosną, że więc cena stoi daleko poniżej rzeczywistej wartości produktu ropnego. Dowiercenie jednak

Rzadka okazja!

Z powodu kończącego się sezonu wysprzedaje **wszelkie wyroby letnie** jak n. p. Najnowsze wełny, woale, batysty, zefiry, płótna, haft, perkale po **zduńiwajaco niskich cenach.** Z głębokim szacunkiem

M. Schwarzwald Lwów
przedtem **Herman Neuweid Rynek 1. 23.**

ostatnimi czasy kilku bardzo dobrych szyb dowiodło, że stary Borysław bynajmniej nie myśli dać za wygraną i ukorzyć się przed młodszymi współzawodnikami.

Mam tu na myśli przedewszystkiem „Klaudysza“, wyrzucającego z podziwienia godną dokładnością swoich 28 cystern dziennie. W najbliższym sąsiedztwie tego obecnego matadora naszych kopalni dowiercono do ropnego pokładu na „Arturze“, kopalni będącej własnością w znacznej części adwokata dra Goldhammera z Sanoka. W południowej części ulicy Pańskiej otrzymała silną produkcję firma E. Scott i Buber. Tu także dowiercono pierwszy szyb na kopalni „Albert“, będącej własnością firmy A. Fauck i Ska. Szyb ten 900 metrów w szóstkowej dymensi, wiercony systemem Faucka pod dyktando p. Eksnera, dał około 10 cystern początkowej produkcji. Zasługuje on z dwóch względów na szczególną uwagę. Jest to najprzód najdalej na południe położony szyb w Borysławiu, który otrzymał większe rezultaty, co dobrze wróży dla całej partyi dotychczas jeszcze nie zupełnie pewnych kopalni. Drugi względ znów wywrzeć może wpływ znaczący na technikę wiertniczą.

W ostatnich czasach toczyła się w naftowych piśmach fachowych obszerna i rozmowna dyskusja na temat zawadniania czy gubienia ropy w szybach wierconych systemami płózkowymi. Piętrzyło się od teoretycznych „za“ i „przeciw“. „Cóż nam z tego — pisali zwolennicy suchego wiercenia — że mokrym sposobem daleko prędzej szyb odwiercić można, że przy płócce rury bez porównania lepiej chodzą, jeżeli sama produkcja naftowa na szwank może być narażoną“. Wszelkie te i tym podobne obawy jak nożem przecina praktyka. Wywiercono już w Borysławiu systemem płózkowym kilkanaście szybów bez żadnych szkodliwych następstw. Zatrzymywano się atoli z respektem w przyzwyczajonej odległości od ropnych pokładów. Szyb Faucka jest pierwszym, w którym wiercono płózką do końca, a mimo to naspodziewanie prędko przysła silniejsza ropa. Charakterystycznym jest, że nawet przy wierceniu kanadyjskim albo linowem w kopalniach, dających najlepsze rezultaty, trzyma się wodę w otworze aż do samej góry, a to, aby z jednej strony umożliwić spokojną pracę bez dokuczliwych małych wybuchów, z drugiej zaś strony zapobiegać zgnieceniu rur. Tak więc sprawa niebezpieczeństw systemu płózkowego zdaje się być praktycznie wyjaśniona.

Na Tustanowicach ruch wiertniczy coraz silniejszy. W przyszłym miesiącu stanie znowu kilka nowych szybów. Oczekują tu powszechnie wyników kilku wierceń. I tak ze względu na oznaczenie granicy północnej decydującym będzie szyb firmy Fanto wiercony przez p. St. Libelta i mający obecnie już przeszło 1.050 metrów w piątkach. W razie, gdyby w tym szybie osiągnięto znacznie większą produkcję, wartość północnych Tustanowic byłaby zdecydowana. Z tych samych względów interesujące są szyby Bechera, wiercone przez Tokarskiego dla południowej granicy i szybki dowiercane „Seraca“ dla wschodniej granicy.

Na dalekich Tustanowicach ma hr. Ressequier około dwóch cystern, a karpackie Towarzystwo mniej więcej również tyle. Głębokość, do której w tych szybach po pierwszą ropę zejść trzeba, stanowi jednak okoliczność znacznie powiększającą koszty produkcji. Zachodzi obecnie doniosłe pytanie, czy na bardziej ku północy leżących terenach nie przyjdzie płyciej równie obfity pokład ropny.

Echa letnie.

Sopoty 1 sierpnia 1905.

Drugi raz już spędzam wakacje letnie nad zatoką gdańską, a nie powiem ażeby każdorazowy pobyt zmniejszał mnie, raczej przeciwnie, przywiązuje mnie do tego cichego i szarego zakątka morza. Nazwałem Sopoty cichą miejscowością, gdyż każdy, ktokolwiek obeznany jest z urządzeniami kąpeli morskich w Belgii czy we Francji, uważa te wszystkie sadzenia się tu-tejszych Niemców na wielkie środowisko kąpielowe za szczyt i parafianstyczynę. A więc mamy co niedziela i fontanę świetlną, od czasu do czasu iluminację zakładu z nieodłącznym godłem pruskim literą W, są i koncerty dwa razy dziennie i promenada wieczorna na stegu, gdzie płaskonogie i szerokokostne Niemki popisują się swoimi toaletami, trochę mniej urodą. Zauważyłem, że dla nas Polaków są to rozrywki mniej jakoś przypadające do gustu. W tłumie słychać przeważnie język niemiecki. Za to gdy się przejdzie strądem, albo o zwykłej godzinie przez kurhaus i pobliskie aleje, pełno rozmów po polsku prowadzonych.

Polaków tu nie brak, podają nawet ich liczbę około tysiąca. Mieszczą się oni po pensjonatach polskich, których tu jest parę. Wymieniam tylko najznacznějšíe dwa: „Quo vadis“ świeżo założony w pobliżu Kurhausu przy Nordstrasse i willa „Sanitas“ pani Palmierskiej przy Parkstrasse. Wiele osób mieszka prywatnie, stołując się po pensjonatach. Nie brak także gości polskich i w hotelach pierwszorzędnym, jak w Werminghoffie albo w nowym eleganckim zum Traube, albo tzw. Strandhotelu.

Stanowczo Sopoty są miejscowością jakby stworzoną na pobyt cichy, spokojny, rodzin przyjeżdżających tutaj z dziećmi. Cały kawałek brzegu od kąpeli aż

po stóg w porze poobiedniej roi się od chmary dzieciarni, grzebiącej i kopiącej w piasku, pluszczącej się w bardzo płytkim tutaj morzu. Ich hałas i gwar stanowczo zagłusza zarówno szmer morza, jak i dolatujące dźwięki orkiestry kąpielowej, wygrywającej nudne i stare niemieckie kawałki.

Towarzystwo polskie różnorodne i mieszane jak zwykle, rozbite jest na kółka i kółeczka i nie trzyma się kupy. Próby rozgrzania i zgławianizowania go mijają jakoś bez żadnego skutku. Kilkakrotnie urządzano wycieczki polskie rzekomo w celu zbliżenia i zapoznania towarzystwa. Uczestników nigdy nie brak. I tak naprzykład na przejażdżkę do Pucka stawiono się przeszło 200 osób; że cel nie został osiągnięty, to doprawdy nie wiedzieć komu i czemu przypisywać, czy organizatorom, czy naszemu usposobieniu nieufnemu i powściągliwemu, czy wreszcie warunkom wycieczki (5 do 6 godzin na statku, a zaledwie 1½ godziny w samym Pucku). Pomimo to na pochwałę inicjatorów trzeba powiedzieć, że nie ustają w swoich usiłowaniach zespolenia i zgrania polskiego towarzystwa. Oprócz wycieczki morzem do Pucka, urządzono spacer do Zagórzca w okolicę czysto kaszubską. W tym tygodniu ma się odbyć teatr amatorski w Oliwie i reunion czysto polski w samych Sopotach.

Na uprzedzenia i zbytnią kastowość w tutejszym towarzystwie polskim niema się co skarżyć. Przyjeżdża tutaj na ogół publiczność dosyć jednolita, przeważnie średnio zamożna z Warszawy i Królestwa, trochę z Galicji. Dużego kontyngentu gości dostarcza także Poznańskie — gospodarze, którym zajęcia wiejskie nie pozwalają w tych czasach odrywać się od roli — przysyłają więc tutaj żony swe z dziećmi, natomiast nie trudno jest wcale wpaść na niedzielę lub na święta z domu do Sopot. I tutaj, jak w Zakopanem, publiczność polska z trzech zaborów poznaje się ze sobą: pierwiastek arystokratyczny, to co na wodach galicyjskich Litwa — reprezentują tutaj poznańscy „posiedzieli“, zresztą jak zwykle demokratyczne i zamożne Królestwo obok urzędniczej przeważnie Galicji.

Umyślnie porównałem Sopoty z Zakopanem, albowiem naturalną koleją rzeczy wbrew wszelkim rozsiewanym pogłoskom o wstrętach czynionych przez Niemców, w Sopotach czują się Polacy dobrze i u siebie. W sklepach, prawie wszędzie mówią po polsku. Wspominałem już o pensjonatach polskich, porady lekarskiej udzielają też lekarze Polacy i to stale mieszkający w Sopotach: dr. Wagner i dr. Trepiński, ten ostatni kolega szkolny naszego znakomitego poety Jana Kasprzowicza. Zarząd kurhausu choć czysto niemiecki, jest jednak bardzo wrażliwym na pieniądź polski i podobno w tym roku wydał na początku sezonu odezwę do hakatystów, aby się nie wazyli szykanować gości polskich. Odezwy tej nie miałem w rękach — sam jednak czytałem artykuł w „Zoppoter Zeitung“ nader uprzejmy pod adresem Polaków „ex re“ pewnej „quasi“ politycznej sprawy, jaka tu miała miejsce.

Kiedy orkiestra zakładowa wygrywała melodye narodowe rosyjskie i w tej liczbie hymn „Boże caria chrani“ zrobiła się awantura, część publiczności poczęła sykać i gwizdać, paru studentów nawet wdarło się na estradę i groziło rozbiciem pultów, jeżeli orkiestra hymnu nie przerwie. Tutejszy gdański organ hakatystyczny „Danziger Neueste Nachrichten“ oskarżył Polaków za udział w tej awanturze. „Gazeta Gdańska“ odpowiedziała mu, że jeśli chce szukać sprawców tej awantury, to znajdzie ich w studentach rosyjskich semickiego pochodzenia, którzy nigdy po polsku nie mówią i z pewnością czytują tylko „Danziger Nachrichten“ i „Berliner Tageblatt“. Ponoś już na miejscu w czasie awantury, jeden z obecnych Polaków stwierdził publicznie, że nie oni awanturę tę wywołali.

Ograniczam się do relacji ściśle przedmiotowej. Od siebie mogę dodać, iż wielu studentów z Królestwa żydów, nie używa tutaj innego języka nawet wobec Polaków, jak niemieckiego.

Od czterech dni podziwiamy tutaj flotę wojenną niemiecką, która w czwartek w południe uroczystie wpłynęła do zatoki i ustawiła się na rejdzie gdańskim. Jest tutaj gros okrętów niemieckich: wielkie okręty liniowe jak „Wilhelm II“, „Brunszwik“, „Brandenburg“, „Wittelsbach“ i krążowniki pierwszej klasy „Alzacya“, „Woerth“ i inne, nie mówiąc już o mniejszych krążownikach, torpedowcach i kanonierkach, które wpłynęły do kanału i portu gdańskiego. Jak wiadomo, flota ta wybiera się na wody szwedzkie; część z niej idzie do Sztokholmu, część do Wörkoping, część do Karlskronu. Wilhelm II, krążący teraz ustawicznie na wodach bałtyckich, a jego brat ks. Henryk odbywa inspekcję nadbrzeżną. Przedwczoraj armaty okrętowe witały nad wieczorem salwami okręt cesarski „Hohenzollern“, który tędy przepływał.

Niemców zebranych na promenadzie, ogarnął istny szal. Zdawało się, że rzucą się do wody, albo że cały szereg, na który się rzucili, runie w morze pod ciężarem tych setek ludzi. Pomiędzy brzegiem a okrętami, krąży nieustannie statki pasażerskie gwoździ podziwiania „Kriegsschiffe“. Nic dziwnego, ta flota jest obecnie największą dumą i największą troską każdego prawdziwego Niemca, jakoż zapewne dowiemy się niedługo, czy i jak daleko sięgające mogą na niej pokładać nadzieje.

A. SZ.

Wysowa, 1 sierpnia 1905.

Mało znany w Galicji wysowski zakład kąpielowy, leżący w prześlicznej okolicy Beskidu zachodniego, wzniesiony o 525 m. ponad poziom morza, zamieszkuje obecnie przeszło 300 kuracjuszy. Owo miejsce kąpielowe i klimatyczne z powodu obfitości źródeł mineralnych i szczęśliwego położenia geograficznego, godne jest szerszego rozgłosu i liczniejszej frekwencji letników, bo rzeczywicie szkoda jest wielką dla publiczności, iż miejsce, w którego źródłach mieści się tak wielka ilość zawartości mineralnych, spoczywa dotąd cicho i skromnie, wgląda wśród gór pokrytych przeważnie szpilkowymi lasami, oddalona o 32 km. od Grybowa, a o 38 km. od pierwszej stacji kolejowej w Gorlicach. Dobrze utrzymany gościniec prowadzi wzdłuż rzeczki Ropy do samego zakładu, przechodząc przez malownicze wioski góralskie, pnąc się coraz wyżej, dopokąd nie dosięgnie samej Wysowej. Na stacjach kolejowych w Grybowie i Gorlicach w każdej porze można dostać wygodne powozy, lub zwyczajne wózki, jak również zakład wysyła na zamówienia gości wygodne podwoje. Najlepsze połączenia kolejowe są ze Lwową przez Rzeszów do Gorlic, lub Tarnów do Grybowa.

Tu na przestrzeni nie większej, jak kilkudziesięciu metrów, wytryska z niezwykłą obfitością aż siedm rozmaitych źródeł, wskutek czego Wysowa, powinna zajmować jedno z pierwszych miejsc pomiędzy zakładami zdrojowo kąpielowymi. Wedle rozbiórów chemicznych wód wysowskich, dokonanych przez prof. Karola Trochanowskiego i dr. Bronisława Radziszewskiego, należy tutejsze wody zaliczyć do trzech działów, mianowicie: zdroj słony i Olgi są szczawami słono-alkalicznymi, zdroje: Rudolfa, Bronisławy, Wandy i Karola zaliczamy do szczaw alkaliczno-żelazistych, zdroj Józefa zaś, jest szczawą alkaliczną, w której główną rolę odgrywa dwuwęglan sodu, chlorek sodowy i istotnie wolny bezwodnik węglowy. Prof. Lutosławski wspomina, iż wysowskie wody zawierają średnią, a bardzo odpowiednią ilość żelaza, kwasu węglowego, nadto taką ilość bromków, jakiej nie mają wody, nazwane czystymi wodami i szczawami jodo-bromowymi.

Zakład kąpielowy w Wysowej jest własnością pp. Landau z Gorlic. Rozmieszczony on jest w uroczym parku na przestrzeni kilkunasto-morgowej. W parku znajdują się wygodne wille dla pomieszczenia gości. Dr. Jan Orga, sekundaryusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, prawdziwie ojcowską opieką otacza kuracjuszy, bada ich nader skrupulatnie i sumiennie, ordynując przez przeciąg całego dnia, zaleca wody mineralne zakładu, kąpiele żelazne, słone, rzeczne i błotne, to też nie jeden zawdzięcza mu odzyskanie zdrowia i uratowanie życia, podczas gdy ogół kuracjuszy nie ma słów uznania dla jego poświęcenia się i uprzejmości dla nich.

Właściciel zakładu kąpielowego i jego dyrektor odznaczają się wielką uprzejmością dla gości. Już o godz. 6 rano budzi muzyka do źródeł i przechadek po parku, która przez przeciąg całego dnia, aż do późnego zmroku rozbrzmiewa tonami. Od czasu do czasu zjeżdżają tu artyści dramatyczni i humorystyczni monologami bawią publiczność. Dwie restauracje dostarczają smacznego i zdrowego pożywienia. Sklepy i apteka znajdują się w miejscu. Pomieszczeń dla kuracjuszy dostarcza zakład i wioska. Panuje tu taka swoboda, o jakiej trudno marzyć w innych miejscach kąpielowych. Żyją wszyscy swobodnie, serdecznie; w stroju nikt nie przesadza, dlatego też czas upływa tu przyjemnie i z korzyścią dla zdrowia.

Wycieczki do Bardyjiowa na Węgrzech, oddalonego o 21 km. od Wysowej, miasta znanego w dziejach ze swych gmachów starożytnych, poważnych ruin i wspinał się urządzonego zakładu kąpielowego, jak również do Krynicy urozmaicają tu pobyt i wykazują, że kto lubi spokój, swobodę i istotnie potrzebuje kuracji, niechaj zawadzi o Wysowę, a z całą pewnością nie pożałuje tego, albowiem i ceny umiarkowane przemawiają wielce za pobytem w tutejszym zakładzie.

L. T.

Z międzynarodowego kongresu prasy.

(Oryg. korespondencya „Słowa Polskiego“).

Leodyum, 27 lipca.

Po Antwerpii, Bordeaux, Budapeszcie, Sztokholmie, Rzymie, Lizbonie, Paryżu, Bernie i Wiedniu, jako miastach, gdzie odbyło się dotąd dziewięć międzynarodowych zjazdów prasy, przyszła kolej na Leodym (Liège), w którym urządzono zjazd dziesiąty. Wybrano naturalnie miasto, w którym odbywa się ogólna wystawa, co ma swoje dobre, ale i złe strony. Korzystnym jest niezawodnie, jeżeli dziennikarze rozszerzają swój widnokrąg, patrząc na dzieła przemysłu i sztuki, zabrane na wystawach. Mielśmy już zjazdy podczas wystaw w Antwerpii, Budapeszcie, Paryżu, będziemy mieli kongres w przyszłym roku w Marsylii, bo tam także odbędzie się wystawa, ale zgodzić się trzeba na jedno, że wystawa odwraca uczestników od właściwych celów kongresu, na który w celu obrad nad różnymi sprawami fachowem się przyjechało, a pochłania zupełnie czas i zajęcie uczestników. Jeżeli jeszcze zjazd odbywa się podczas wystawy w Paryżu, to w stolicy francuskiej wystawa nie jest wcale, można na to zamknąć oczy. Ale gdy w tak małym mieście, jak w Leodyum, w którym wszyscy żyje tylko ta narodowa wystawa, przyszedł obradować kongresowi i jeszcze w „Palais des fe-



MAKS MENKES

optyk i mechanik

Lwów
Jagiellońska 3

(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystęp-
niejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzanie dzwonków elektrycz-
nych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia załatwia się bez-
zwłocznie. 5731

tes“ na placu wystawowym okazało się, że dwie lub trzy zaledwie godziny dziennie zostaje na posiedzenia, bo na dłuższe uczestników utrzymać nie można. Ale i czasu krótkiego zupełnie wyzyskać nie można. W przylegającej do sali obrad kongresu dziennikarskiego hali, odbywało się bowiem ciągle jakieś przyjęcia powitalne lub pożegnalne. Przybywał następca tronu, to delegacye z kraju całego, odbywały się ciągle uroczystości narodowe z powodu 75 rocznicy uzyskania niepodległości przez Belgię. Powitaniom tym i pożegnaniom towarzyszył huczny akompaniament muzyki, krzyk, oklaski. A w sali zjazdowej większa część uczestników stała przy oknach, zaciekawiona bardziej owacyami narodowymi, niż zjazdem, druga zaś mała częśćka nieraz słów przemawiającego kolegi nawet usłyszeć nie mogła.

Mimo to obradowano pod przewodnictwem stalego od lat szeregu prezesa zjazdów p. Singera, redaktora „N. Wien. Tagblattu“ z Wiednia, którego w żmudnej pracy zastępowali p. p.: Stoessel z Berlina, Campion z Londynu, Hebrard (dyrektor „Temps“) z Paryża, Stofels z Ameryki. Uczestniczyło w zjeździe około 400 delegatów stowarzyszeń dziennikarskich, mówiących najrozmaitszymi językami, aczkolwiek urzędowym językiem zjazdu był francuski. Jako delegaci Towarzystwa dziennikarzy polskich przybyli dr. Barański-Ostaszewski ze Lwowa, poseł dr. Doboszyński i członek redakcji „N. Reformy“ p. Aleksander Karcz z Krakowa. Z Warszawy przybył stały uczestnik zjazdów, redaktor „Kurjera Porannego“ p. Feliks Fryze.

Wśród szeregu rozpraw pierwszego dnia zjazdu zwrócił uwagę wspólny referat pp. Singera (Wiedeń) i Schweitzera (Berlin), dotyczącą znanej u nas kwestyi prasowej, dotyczącej przymusu świadczenia redaktorów przed sądem. Ta sprawa już na zeszłorocznym zjeździe w Wiedniu spotkała się z silnym protestem, choć przypadkowo, tu w Leodyum postawiono ją na porządek dzienny zjazdu. Referenci podnieśli dobitnie, że przymus świadczenia redaktorów przed sądem w wysokim stopniu gwałci tajemnicę redakcyjną, która jest podstawą redagowania pisma i prasa całego świata cywilizowanego powinna w celu ochrony swego bytu, jak najenergiczniej przeciw tym zakusom zaprotestować. Wszak prawie każda informacja udzielana bywa redakcyom pod warunkiem, że nazwisko autora utrzymane będzie w tajemnicy.

Wyczerpujący referat wywołał dyskusję. Ostatecznie uchwalono następujące rezolucye:

1) Tajemnica redakcyjna pozostać musi nienaruszoną, ktoby do naruszenia jej dopuścił, godzi nie tylko na cześć dziennikarza, ale i na życie prasy.

2) Pod żadnym warunkiem ani dziennikarzom, ani stowarzyszeniom prasy nie wolno się zgodzić na przymus świadczenia redaktorów, należy im raczej wszędzie i zawsze akcentować, że siłowania w celu zaprowadzenia tego przymusu okażą się zupełnie bezskutecznymi i że redaktorzy raczej poddadzą się wszystkim prawnym następstwom, a tajemnicy redakcyjnej przed sądami nie zdradzą.

Jako dodatek do rezolucyi wypowiedziano zdanie, że właściciele dzienników i wydawcy są obowiązani płacić wszelkie grzywny za swych redaktorów, którzy skazani zostali dlatego tylko, że tajemnicy redakcyjnej zdradzić nie chcieli.

A. K.

Wiadomości polityczne.

CESARZ NIEMIECKI, KRÓL DUŃSKI I MORZE BAŁTYCKIE.

Równocześnie z przybyciem Wilhelma II do Kopenhagi wyszła z Berlina urzędowa wiadomość, że „władze niemieckie nie zamierzają zarządzić natychmiastowego wydalenia duńskich poddanych z północnego Szlezewiku“. Fakt, do którego się ta wiadomość bezpośrednio odnosi, jest następujący: niedawno temu dowiedziano się w Kopenhadze, że władze w północnym Szlezewiku „poleciły“ siedmiu poddanym duńskim, zarobnikom w służbie tamtejszych duńskich rolników, opuścić kraj — oczywiście tylko z powodu ich narodowości. Ponieważ zarządzenie to wyszło w przeddzień przyjacielskiej wizyty cesarskiej w duńskiej stolicy, rzecz jasna, iż nie przyczyniło się wcale do wzbudzenia zapалу wśród Duńczyków. Wiadomo, że ludność Kopenhagi przyjęła cesarza nader chłodno. Wilhelm pospieszył więc naprawić czempredziej błąd swego rządu — stąd „oficyalnie upoważniony“ komunikat, ogłoszony w niemieckich pismach Szlezewiku, zapewniający, że żaden poddany duński nie otrzymał rozkazu opuszczenia kraju. Aktualnie jednak dwaj wydaleniu zarobnicy przybyli już do Danii.

Jednocześnie czytamy w dobrze zawsze poinformowanym, berlińskim „Börsen Courier“ natchniony komunikat, w którym, po zapewnieniu, że cesarz nie stara się o zamknięcie Bałtyku, następują te zdania: „Możemy jednakże donieść, że Nestor europejskich monarchów, król Chrystyan duński popiera od wielu lat myśl ogłoszenia Bałtyku „mare clausum“ i kilkakrotnie radził przeprowadzić ją. Ostatni raz wznowił tę propozycję, kiedy król Edward angielski bawił na stałym lądzie. Możemy donieść również, że kwestya ta była omawiana między cesarzem niemieckim i królem Anglii, kiedy się zeszłego roku zjechali w Kilonii. Król Edward

okazał wtedy tak mało chęci zajęcia się tą kwestyą na seryo, że cesarz już do niej nie wrócił“.

Kowal zgrzeszył, a cygana pomysłili... Nie cesarz jest twórcą wrogości dla Anglii pomysłu, tylko... nestor europejskich monarchów, ojciec królowej angielskiej i teść księcia kumberlandzkiego. W dalszym ciągu komunikat opiewa:

„Jeżeli jakakolwiek polityczna kwestya była omawiana w ciągu ostatnich spotkań cesarza Wilhelma z władcami innych państw bałtyckich, to mogła to być tylko kwestya obsadzenia norweskiego tronu, sprawiająca dużo kłopotu kilku dworom“. (Nawiasowo musimy wyrazić zdziwienie, że natchniony komunikat zajmuje się tak otwarcie kwestyą, która w samej swej zasadzie nie została jeszcze zadecydowaną ani przez plebiscyt norweski, ani przez szwedzki parlament. Ale skoro chodzi o odwrócenie uwagi od niemieckiego cesarza, a zwrócenie jej na sędziwego króla duńskiego — ten pretekst jest tak dobry, jak każdy inny.)

„Ponieważ — donosi dalej „Börsen Courier“ — król szwedzki nie może się zdecydować na zezwolenie, ażeby jeden z członków jego własnej rodziny wstąpił na wakujący tron, w kołach monarszych istnieje obawa, że Norwegia może dla siebie obrać republikańską formę rządu. Już dla tego samego dwór duński gotów jest wynieść na tron Norwegii jednego z duńskich książąt krwi — i to jest jedyna kwestya, którą cesarz omawia z królem Chrystyanem w Kopenhadze.“

A jak zawsze, prasa wiedeńska pisze „in verba magistri“. Więc berliński korespondent „Fremdenblattu“ donosi, że sprawę zamknięcia Bałtyku król duński podnosił kilkakrotnie, a ostatni raz... również w Kilonii zeszłego roku, na zjeździe z cesarzem niemieckim. Tylko wtenczas cesarz myśli tę odrzucił (!). Tyle korespondent. Sama zaś redakcja „Fremdenblattu“ tak w naczelnym artykule pisze: „Część angielskiej prasy, zaślepiona nieufnością względem Niemiec i prowadząca przeciw nim agitację, doprowadziła do tego, że wypadki, któreby w normalnym rzeczy porządku uważano za całkiem niewinne, przybierają charakter, który im się wcale nie należy.“

Nakoniec i to godne uwagi, że członek irlandzkiej opozycji w angielskim parlamencie, p. O'Dowd, zapowiedział interpelację tej treści: Czy, wobec protestów niemieckich przeciw wyprawie admirała Wilsona na Bałtyk, rząd ją odwoła i odpowiednio zmieni program manewrów angielskiej floty?

Pokój — czy wojna?

Dzisiaj w południe ambasadorowie Japonii i Rosyi przedstawili prezydentowi Stanów Zjednoczonych obu głównych pełnomocników pokojowych, ci zaś swoich kolegów i asesorów. Ceremonia odbyła się zapewne w oficjalnej rezydencji prezydenta, w t. zw. „białym domu“, w Waszyngtonie. Kiedy zaś obie misye wyjadą do Portsmouth, w New Hampshire i którego dnia zbiorą się na pierwsze posiedzenie konferencji, w tej chwili jeszcze niewiadomo, to tylko pewne, że czasu nie tracą. Witte, jak donosi „New York Herald“, konferował wczoraj z dwoma najwybitniejszymi bankierami amerykańskimi w sprawie rosyjskiej pożyczki — lecz wiadomość tej przeczy oficjalnie w Nowym Jorku rosyjski agent Wellentin, należący do składu misyi.

Podczas gdy w Ameryce pełnomocnicy przygotowują się do dyskusyi pokojowych warunków, a w Petersburgu koła dworskie grożą wojną do upadłego,

z samej widowni wojny mało jest wiadomości. Sachalin jest dla Rosyi zupełnie stracony, cała załoga poddała się 30 lipca. Tokijskie biuro Reutera telegrafuje, że wojskowy gubernator, Kabinow, wysłał do armii japońskiej parlamentarza z oświadczeniem, że Rosyanie dla braku środków leczniczych...

nie mogą stawić oporu i opatrywać rannych. Gubernator jest więc ze względów humanitarnych zmuszony prosić o zaprzestanie walki. Japoński dowódca zażądał oddania wszystkich wojennych zapasów, map i aktów, należących do wojskowego i cywilnego zarządu. Warunki te Rosyanie przyjęli i następnego dnia poddali się.

Odnosnie do armii Ojamy i Liniewicza nie ma prawie żadnych informacji; prócz drobnych starć forpocztowych na całym froncie, od Czuntun do Kirynu, panuje zdaje się zupełna cisza, spowodowana głównie tem, że, jak Liniewicz doniósł wczoraj do Petersburga, wojska stoją wprost naprzeciw sobie w odległości zaledwie paru set metrów. W takich warunkach może być mowa już tylko o walnej rozprawie, lub o zawieszeniu broni — po którym nastąpiłby koniec wojny. Jednakże w innych stronach okazują Japończycy ruchliwość, która może na seryo zagrozić pewnym posiadłościom rosyjskim i radykalnie zmienić przekonanie Wittego, jakoby wojna była dotychczas tylko „kolonialna!“ Sachalin możnaby jeszcze uważać, jako rosyjską kolonię, lecz jeżeli Japończykom uda się zająć ujścia Amuru, to zajęcie tej wielkiej drogi rzecznej do wschodniej Syberyi będzie miało niewątpliwie znaczenie zajęcia terytorium, należącego do Rosyi od dawna.

W zaborze rosyjskim.

JĘZYK POLSKI NA KOLEI WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ.

W uzupełnieniu naszych wiadomości telegraficznych podajemy listowne informacje naszego korespondenta:

Warszawa, 1 sierpnia.

Przyszła nareszcie z Petersburga urzędowa decyzja pisemna w sprawie języka polskiego na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, podpisana przez ministra komunikacji ks. Chłkowa.

Ministerium komunikacji zgadza się na cztery postulaty, postawione w sprawie języka polskiego przez Radę zarządzającą: 1) bilety, 2) napisy, 3) wszelkie ogłoszenia winne być drukowane w dwóch językach, 4) służba między sobą i z publicznością polską mówi po polsku — co się zaś tyczy języka polskiego w urzędowaniu wewnętrznym — to sprawę tę ministerstwo wzięło pod rozwagę.

A więc dyr. Łapczyński rozstrzygnął — jak się okazuje — zbyt pośpiesznie ten punkt ostatni na korzyść języka rosyjskiego.

Z powodu oświadczenia się dyr. kolei Warszawsko-Wiedeńskiej Łapczyńskiego za językiem rosyjskim w urzędowaniu wewnętrznym, Narodowe Koło kolejarzy wydało następującą odezwę:

Koledzy i towarzysze pracy!

Ną oświadczenie dyrektora, że musimy powrócić do używania języka rosyjskiego, odpowiedziliśmy w dniu wczorajszym rezolucją delegatów ze wszystkich wydziałów, iż stoimy niewzruszenie na gruncie uchwały z dnia 14 lipca i pełnić będziemy nadal obowiązki służbowe jedynie w języku polskim, nie wyłączając korespondencji do dyrektora drogi.

A więc wypowiedzianą nam przez dyrekcyę walkę o język polski na kolei — podejmujemy!

Nie lekceważmy jej jednakże i przygotujmy się do niej należycie: uzbrojmy się w rozwagę, wytrwałość, stanowczość i prowadźmy ją z godnością.

Do walki o język polski nie łączmy jakichkolwiek innych żądań, np. likwidacyi kasy emerytalnej i t. d.

Koledzy! Rozpoczynamy walkę dla idei, o to największe dobro, o ten skarb najdroższy, jakim jest mowa ojczysta. Nie możemy więc obniżyć tej sprawy ogólnonarodowej innemi żądaniami osobistej natury.

Sprawa kasy emerytalnej nie jest sprawą równiej wagi z domaganiem się praw dla języka ojczystego. Nie powinniśmy stawiać tych dwóch żądań jednocześnie i nadawać im przez to jednakową dla nas wartość.

Koledzy! Naszem śmiałem wystąpieniem do walki o język polski na kolei pozyskaliśmy uznanie i sympatyę całej Polski. Oczy i serca wszystkich Polaków zwracają się do nas i widzą w nas prawdziwych nowoczesnych spokojnych, a wytrwałych bojowników o prawo. Nie obniżajmy tych sądów o nas!

A więc do obecnych domagań się o język polski nie wolno łączyć żadnych innych żądań.

Narodowe Koło kolejarzy.

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1905 r.

Wyszła ona w sam czas, gdyż socyalisci uknuli po cichu spisek na rzecz tak upragnionego strajku i już mieli gotową odezwę, biorąc za punkt wyjścia sprawę kasy emerytalnej.

DLACZEGO NIE KORZYSTAMY.

Wilno, w lipcu 1905.

Według ostatnich rozporządzeń rządu rosyjskiego wolno w instytucjach prywatnych używać języka polskiego, tymczasem korzystamy z tego bardzo mało; dość przejść uważnie przez miasto, zajrzeć do sklepów, kawiarni, hoteli lub restauracyi. Nie mówię o zakładach żydowskich, bo żydzi prześcigają się w używaniu rosyjskiego języka, ale Polacy jakby się wstydzili swej ojczystej mowy. Zaledwie na kilku sklepach, zakładach fryzjerskich i u paru lekarzy widać polskie napisy, a wszak w Wilnie sklepów polskich, restauracyi, hoteli, kawiarni i t. p. instytucyi są setki.

Mamy tu n. p. hotel, jak we Lwowie „George'a“, własność (we własnym zarządzie) dwóch obywateli ziemskich Polaków, a mimo to napisy tylko rosyjskie, w restauracyi hotelowej nawet spis potraw tylko po rosyjsku. Zajeżdżają sami Polacy i nikogo to nie razi.

Wygląda tak, jakby nam polski język był zbędny. Zie sobie wystawiamy świadectwo, jeżeli nawet nie wykorzystujemy tego, co nam daje rząd rosyjski, takie postępowanie w najlepszym razie tchórzliwe lub opieszałe winno społeczeństwo piętnować, a zarazem wymagać od wszystkich użytkowania tego, co nam słusznie według praw boskich i ludzkich się należy.

J. K.

BEZPIECZEŃSTWO W WARSZAWIE.

Z powodu ciągłych zamieszek i napadów w Warszawie do kancelaryi oberpolicmajstra napływa wiele podań o wydanie pozwolenia na prawo posiadania rewolweru. Podania te nie są uwzględniane; zadośćuczynienie zaś im odkładane jest do czasu zniesienia ochrony wzmocnionej. Zakaz sprzedawania rewolwerów i ładunków rewolwerowych pozostaje dotąd w swej mocy.

Do nabycia u aptekarza

Marcina Sobla w Stryju.

Cena słoika Kremu Polonia 1 kor., Mydełko Polonia 60 h., Paczka zawierająca dwa słoiki Kremu Polonia i dwa mydełka Polonia franko do każdej miejscowości 3 kor. 50 h

Najskuteczniejszy środek!

Do pielęgnowania skóry i upiększenia cery twarzy poleca się szczególnie

Krem Polonia

nieprześcignięty nieszkodliwy, szybko i pewnie działający środek przeciw pęgam, pląmom wątrobianym, nerwowości twarzy i rąk. 6891

POLICYJNCI—RABUSIE.

Jak donosi „Beliner Tageblatt“, przed kilku dniami pewien żyd jechał przez Sosnowiec wozem, pełnym rozmaitych jarzyn. Gdy przejeżdżał środkiem miasta koło aresztów policyjnych, stojący przed bramą aresztów policyjant zażądał od żyda kilka głów kapusty. Żyd odmówił, wiedząc, że policyjanci i strażnicy z zasady nie płacą. Policyjant rzucił się wtedy na wóz i potargał na koniu lichą uprząż, ażeby przeszkodzić dalszej jeździe. Gdy żyd zagroził skargą do naczelnika, policyjant odpowiedział, że sam jest naczelnikiem drogi, poczem wezwał kilku towarzyszy i z ich pomocą żyda razem z wozem zawłócił do aresztów. „Przez szparę w drzwiach — pisze korespondent „Tageblattu“ — widziałem, jak żyda zaprowadzili policyjanci do celi, a własnością jego podzielili się po bratersku. Podobny rabunek uważałbym za niemożliwy, gdybym go nie był na własne oczy oglądał“.

BANDYTYZM W KRÓLESTWIE.

Jak już donoszono nam telegraficznie, przedwczoraj w nocy 20 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, dokonało napadu na stację towarową kolei warszawsko-brzeskiej. Uzbrojeni w rewolwery rabusie, wyładowawszy z wagonu wielką pakę towaru bławatnego, wynieśli ją w kilku, gdy pozostali strzelali z rewolwerów do stróżów kolejowych, broniących stacji przed śmiałym napadem. Ze stróżów nikt nie odniósł ran, jednemu tylko z nich przestrelano palto i postrzelono psa. Natomiast złodzieje sami, w zamieszaniu, postrzelili jednego ze swej bandy, którego pospiesznie uprowadzili.

ZAKAZ PRZEDSTAWIEŃ POLSKICH.

Władze rządowe w Siedlcach zawiesiły na czas nieograniczony przedstawienia trupy polskiej Majdrowicza.

WIEC W SPRAWIE SZKOLNEJ.

O wiecu, który się odbył w pobliżu Warszawy w dniu 16 lipca, podaliśmy już wiadomość w Nr. 332 naszego pisma. Obecnie doszło nas obszerne sprawozdanie z wiecu jednego z uczestników p. Em. Ludzkiego. Z powodu spóźnionego otrzymania, wyjmujemy z tego sprawozdania tylko jeden ustęp, dotyczący znanego ze brania u hr. Krasieńskiego.

„Na wiecu mówiono dużo o zebraniu u hr. Krasieńskiego. Utrzymywano, że wobec ciągłego nacisku ze strony cenzury na redakcje pism, aby zabierały głos przeciwko bojkotowi szkoły rosyjskiej, artykuły w tym duchu pisane, nabierają pozorów działania w porozumieniu z rządem. Jeden z uczestników przytoczył nawet słowa naczelnika kancelarii gen. gub. Jaczewskiego, który silnie powstawał przeciwko krytykowaniu w prasie zebrania u hr. Krasieńskiego „skoro się znalazło grono ludzi, które chce pomóc rządowi w tej trudnej sytuacji“.

Natomiast nie twierdzono, jak kursowały pogłoski, żeby zebraniu u hr. Krasieńskiego porozumiewali się uprzednio z rządem“.

Jednocześnie otrzymaliśmy autentyczny tekst uchwały wiecu. Brzmia one jak następuje:

1. Wiec uchwała w sprawie szkolnej:

a) uznać, iż w przyszłym roku szkolnym bojkot szkół rządowych i prywatnych, posiadających prawa rządowe, z językiem wykładowym rosyjskim powinien trwać w dalszym ciągu;

b) przedsięwziąć wszelkie środki ku zorganizowaniu szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim,

c) zalecić, aby w szkołach początkowych wykłady prowadzić faktycznie w języku polskim i bojkotować szkoły tam tylko, gdzie wykłady w języku polskim zaprowadzić się nie dadzą.

2. Wiec wyraża swe ubolewanie z powodu samowolnego wystąpienia grona, zebranego d. 11 lipca r. b. u hr. Krasieńskiego przeciwko bojkotowi szkoły rosyjskiej, oraz potępia taktykę tego grona i prasy, która zabiera głos przeciwko bojkotowi, wiedząc, że wobec postawy rządu i warunków cenzuralnych, odpowiedzieć jej publicznie niepodobna.

3. Wobec pogłosek, krążących o zamiarze ks. arcybiskupa Popiela, aby wydać odezwę w sprawie szkolnej i rozpowszechniać ją przy pomocy duchowieństwa, Wiec postanawia wysłać do ks. arcybiskupa deputację, któraby mu stan sprawy szkolnej w kraju przedstawiła i prosiła o poparcie walki o szkołę polską.

Listy z Petersburga.

(Echa Zjazdu w Björko. — Wiadomości przyszłości).

Petersburg, 1 sierpnia 1905 r.

Na sprawozdaniu o zabiciu podpułkownika żandarmerii Krawczenki, w tam miejscu sprawozdania, gdzie się mówi, że sprawca zabójstwa Prokopo już był obwiniony w sprawie politycznej, lecz przez sąd uniewinniony, raczył car własnoręcznie nakreślić: „oto są skutki widoczne!“ Upatrują w tym napisie wpływy porozumienia się z Wilhelmem II.

Ze wbrew twierdzeniom oficyozów niemieckich niemieckich oprócz spraw zewnętrznych były rozpatrywane w Björko i sprawy wewnętrzne, to może poświadczyć adjutant carski, do którego car, przerywając rozmowę z Wilhelmem II, zwrócił się z rozkazem przyniesienia ostatniej depeszy namiestnika Kaukazu. (Wiem to z bardzo pewnego źródła. Przyp. koresp.)

Co do charakteru rad i wskazówek, udzielonych

przez pewnego siebie Wilhelma II łatwo poddającemu się hipnozie Mikołajowi II, rosyjskie społeczeństwo na chwilę nie wątpi. Już na samą wiadomość o mającym nastąpić spotkaniu nieliczni co prawda zwolennicy dalszej wojny, a także reakcyoniści wysoko podnieśli głowę, podczas gdy przeciwnikami owało zaniepokojenie bezgraniczne, jak przed klęską żywiołową, nie dającą się uchylić.

Istotnie wszystkie zjazdy i narady w społeczeństwie wykazały powszechne niezadowolenie z obecnego ustroju państwa krytycznego i nawet zasady samodzielnia; z drugiej jednak strony uwidoczniły ociążałość społeczeństwa, rozumującego a nieumiejącego przejść do czynu, nieznającego formy dla czynu.

Takie sprawia wrażenie osobliwie ostatni zjazd reprezentacji samorządu ziemskiego i miejskiego, o którym dotychczas nie napisałem, ponieważ to, co korespondent może zanotować, mieliście w drodze telegraficznej przez Londyn i Paryż, z dokumentów zaś skorzystać nie mogłem, gdyż zostały zaarrestowane podczas rewizji u Golowina.

Przed zjazdem mieliśmy rozmaite sensacyjne pogłoski, o których nie pisałem, gdyż nie wierzyłem w nie. Opowiadano, że zjazd stanowczo zostanie konstytuanta, ogłosi pronuncyamentu do wojska; że dwa pułki już złożyły przysięgę na wierność konstytucji i t. d. A jednak nawet kwestya zakazu brania udziału w Radzie państwowej, która przy zgodnym rozstrzygnięciu mogłaby sprawić na rząd zastrasające wrażenie, omal że nie wywołała rozdzielenia, — wynikłe zaś z tego zakłopotanie nie opuściło zjazdu aż do końca. Dziwię się, że je wywołał taki głęboki i zręczny polityk, jak Rodiczew. Im zgodniejsze byłoby postanowienie, tembardziej mogłoby zaimponować, odstąpić zaś od niego również zgodnie, możnaby było w przeddzień wyborów. Jeszcze więcej rozterki wywołała efektowna propozycja Pietrunkiewicza zwrócenia petycji nie do cara, lecz do narodu. Entuzjastycznie przyjęta przez jednych, głęboko zaniepokoiła drugich czerwonym widmem rozruchów chłopskich przedewszystkiem, ostatecznie przyjęta, w urzędowym wydaniu prawdopodobnie będzie miała nikłe znaczenie. Lud zapewne poruszy się, ale później, z innych powodów, prawdopodobnie z głodu, który ogarnie Rosję w zimie i przed wiosną następnego roku. Tylko uporządkowanie spraw konstytucyjno-państwowych mogłoby zapobiedz żywiołowej katastrofie rozruchów ludowych, które z konieczności, wywołają reakcję. Rzecz groźna nie tylko dla Rosji być może. Jak na przełomie ósmego i dziewiątego dziesiątków ubiegłego stulecia carobójcze zamachy w Rosji wywołały podobne zamachy niemal w całej Europie, a terror dynamitowy, skierowany w Rosji przeciwko rządowi, w Europie i Ameryce otrzymał zastosowanie do osób i instytucji prywatnych, tak obecnie bunt na Potiemkinie znalazł naśladowców na statkach niemieckich, angielskich i amerykańskich, tak rozruchy chłopskie i rozżywieńczenie się robotników fabrycznych może się udzielić zachodowi. Stać się to może tem łatwiej, im prędzej ulegnie wpływowi tej żywiołowości naród polski, który, niestety, w dobie dzisiejszej już uległ pewnym wpływom rosyjskim.

CZ.

(Rada w Peterhofie.)

Petersburg, 2 sierpnia.

Car natychmiast po powrocie z Björko projekt Bułygina oddał na rozpatrzenie Rady ministrów, która nie zmieniając układu ustawy porobiła znaczne liberalne zmiany, mianowicie w kwestyi wyborów, zmniejszając cenzus wyborczy do 10 prc. ustawy Bułygina. Wczoraj 1 sierpnia w Wielkim pałacu w Peterhofie o godz. 2 po południu odbyło się pierwsze posiedzenie Rady pod osobistym przewodnictwem cara do rozpatrzenia zakresień, wskazanych w najwyższym reskrypcie 18 lutego 1905 r. Na posiedzeniu byli obecni wielcy książęta: Włodzimierz i Aleksy Aleksandrowicz, ze swej reakcyjności powszechnie znani, liberalniejszy i rozumniejszy od nich Aleksander Michałowicz, minister handlu i Mikołaj Mikołajewicz; członkowie Rady państwa ks. A. D. Obolenski, sekretarz stanu A. A. Polowcew, gen. adjutant osobisty cara O. B. Richter, hr. A. P. Ignatjew, A. S. Stiszyński, Wierchowski, Tagancew (były profesor liberalny, obecnie reakcyjny senator i łatwo przystosowujący się, lecz rozumny i energiczny w obranym kierunku), Golubiew; wszyscy ministrowie i prezesi departamentów Rady państwa, senatorowie: hr. A. A. Bobrinski, ks. A. A. Szirinski-Szichmatow i A. A. Naryszkina; profesorowie moskiewskiego uniwersytetu: Kluczewski i Pawłow. Prezes-monarcha zaproponował wybór pomiędzy oryginałem ustawy Bułygina a jej modyfikacją z Rady ministrów. Za ustawą bez zmian wypowiedzieli się Łobko, Fryderichs, Lambsdorf i wiecznie ten sam Pobiedonoscew. Natomiast Ignatjew i reszta niemal wszyscy byli za ustawą zmienioną. Aleksy, syn Pawła hr. Ignatjewa zawsze cokolwiek grzeszący liberalizmem w gębie, wygłosił bardzo śmiała mowę. Powiedział, że życzenia narodu idą znacznie dalej, że niezadowolenie ich zagraża nie tylko monarsze i dynastji, ale być może samej zasadzie monarchizmu. Jak dotychczas, opinia większości nie wpływa ostatecznie na decyzję cara; postanowił on oddać sprawę do rozpatrzenia bar. Nolde i hr. Budbergowi.

CZ.

Nad morzem.

O mer! quand m'emportera
tu vers le pays ou vit moi
reve.

Myśl wolna krąży, szybuje w przestworzu
Jak ptak, nie znając dla siebie granicy,
Szlakiem wszechświata bezbrzeżnej tęsknicy
Ku ogromowi wód rozlanych, morzu...
I jako atom drga nad grzywą fali
Chłonąc jej grzmoty i blaski opali.

W rozkołysaną falę patrzą oczy
Smutne i nieme — bo patrzą w głąb siebie,
Jakby strwożone na własnym pogrzebie,
Gdy cień grobowy już im świat zamroczy.
O! w takich oczach, gdy zalegną ciemnie
Nie wznieć światła... nie próbuj... daremnie!

Skarży się fala groźnym, głuchym rykiem...
Grzmi kłatwą... szydzi zgrzytem potępieńca,
Albo zawodzi spazmami szaleńca;
A gdy się ozwie zwycięzcy okrzykiem
Wzbija się w górę, w tańcu się okręć
I wzrok przykuwa do siebie i nęci.

Patrzę się w wielkie życiowe dramaty,
Fala westchnęła — zda się mi pieśń śpiewa
Słodko i cicho i czar snów rozlewa
I budzi ucho uśpione przed laty —
Niezapomnianych słów przywodzi brzmienie,
Poczętych w szczęściu, rodzących cierpienie.

Słyszę twój głos, twój śpiew żalony
Śpiew pożegnania przesmutny;
Gdy w rozkwieconych dniach wiosny
Jak grom padł wyrok okrutny.
Nieubłagane, głuche fatum, mściwe
Zbudziło serca co śniły szczęśliwe.
Gdy się ma droga otwarła
Na życia męki,
Wyrzekłeś smutno: umarła —
I tłumiasz jęki,

Za życie moje — i za łyż bez winy
Na grób mój kładłeś róże i jaśminy...

Mrok pada — głucho u przystani brzegu:
Morze wieczornym okryło mię chłodem
Wypogodzone przed słońcem zachodem
Zda się spoczywa już po dziennym biegu
Falą wsłuchaną w rozśpiewane zorze...

O! morze...

JAN OKSZA.

MŁYNEK.

Znajomy mój pan X. wysoko dźwierz sztandar godności urzędnika austriackiego, jeżeli jednak pomimo to nie ubiera się w mundur nawet w czasie największych uroczystości, to tylko dlatego, że się obawia, iżby go nieposądzono, że służy w wydziale finansowym.

Do tej jedynej „branży“ ma pewne uprzedzenia — twierdzi bowiem, że już od czasu Chrystusa Pana ci ludzie bywali zawsze... jakby to grzecznie powiedzieć... aha... cieszyli się mniejszem, jak inni poszanowaniem.

Upředzeniu temu dał nawet wyraz w rekursie, który w osobistej sprawie wniosł do tej władzy, a gdzie podobno, mniej więcej taki zwrot miał się znajdować:

„Jako urzędnik austriacki, aż do tej chwili czułem się w obowiązku występować zawsze w obronie władz finansowych, jeżeli je w mojej obecności atakowano i nazywano księską i nieszczęściem naszego kraju — teraz już tego czynić nie będę, bo nie mam przekonania, że tak nie jest w istocie — i wstydzę się, że zajęcia mojego zawodu są czasami zbliżone i bardzo podobne do tych zajęć, jakie panowie wykonujecie.“

Że upředzenie mojego znajomego ma uzasadnioną podstawę, powtórzę, dosłownie prawie, co od niego słyszałem:

W pewnym czasie wyjechałszy dla odetchnienia na wieś, natrafił na młodego chłopca niezwykle uzdolnionego, który co dnia niemal coś własnoręcznie wykonał, a co świadczyło o jego wprost bajecznym talencie wynalazczym. Człowiek bez nauki i praktyki zdumiewał zarówno pomysłami, jak wykonaniem. Znajomy mój szczerze ubolewał, że stosunki nie pozwalają mu się zająć tym człowiekiem, dać mu jakieś zasadnicze wykształcenie — zwłaszcza gdy na odjeździe, wynalazca przedłożył mu nieskończenie pomysłowo skonstruowany młyn do mielenia zboża. Było to w swoim rodzaju arcydzieło wykonania i praktyczności, ostatnie dzieło, duma i chluba wynalazcy — samouka.

— Kiedy po roku, znów na wypoczynek do tej samej wsi przyjechałem — kończy opowiadanie pan X., prosto z kolei udałem się do mojego młodego wynalazcy...

— Cóż, macie co nowego?

— Nic nie mam panie — choroba z temi finansachami!!

— Cóż takiego? gdzież młynek?...

Genniki ilustrowane wysyła na żądanie opłacone

Skład kapeluszy, bielizny męskiej — — — — —
— — — — — i przyborów do podróży

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie
Sławkowska 3

— Rozbiłem go i spaliłem, mało mi serce nie pękło...

— Dlaczego?

— Kazali mi zapłacić sześćdziesiąt papierków połatku od młynarstwa... jak od prawdziwego młyna... rozbiłem go na drobne kawałeczki i spaliłem... a pan wie jaki sztuczny był, bez jednego gwoźdźka w kupie nie trzymał...

— I nic już więcej nie zrobicie?

— Nie zrobię, póki żyję... Zagrabili mi krowę kozuch, bo się bestye zawzięły, że to młyn prawdziwy, bo zmełłem dwa garnce żyta dla mojej ciotki...

Niech ich wciórności!!

*

Ileż to talentów ginie nie z tego, to z owego powodu, a zawsze z wielką szkodą dla kraju, jakżeż więc nie mieć żalu do tych, co się pośrednio przyczyniają do tego, a czynią wszystko, co w ich mocy, aby tylko nie mienić broń Boże opinii, która im towarzyszy stale od Chrystusowych czasów... (aż.) ==

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 5 arkusz powieści p. t. „Wizyty Elżbiety”, Elinora Głyna, przełożona z angielskiego Bronisławy Neufeldówny.

— Koncerty p. Maryi Gembarskiej art. oper., Józefa Chmielińskiego art. dram. i prof. Neuhausera odbędą się, pierwszy d. 9 sierpnia w Rymanowie, drugi 14 bm. w Lwoniczu poczem koncertanci odwiedzą Krynicy, Szczawnicę i Zakopane, urządzając w każdej z tych miejscowości po jednym koncercie.

— Wystawa rękodzielnicza. Sekcja finansowa Rady miejskiej uchwaliła onegdaj udzielić komitetowi urządzającemu wystawę prac uczniów rękodzielniczych subwencji w kwocie 500 kor.

Koszt wystawy obliczony jest na 3600 kor.; na to złożyły stowarzyszenia przemysłowe z własnych funduszy 1600 kor., prócz tego zaś Wydział krajowy, Izba handlowa i ministerstwo handlu przyrzekły pomoc finansową. Wystawa odbędzie się w drugiej połowie września w pałacu sztuki w parku Kilińskiego.

Równocześnie ma się odbyć wystawa zabytków cechowych. Komitet zamierzał urządzić tę wystawę razem w pałacu sztuki; sekcja finansowa Rady uchwaliła jednak zgodnie z opinią archiwariusza urządzić ją równocześnie, ale osobno w ratuszu a to z powodu, że owe zabytki są nadzwyczaj cenne a gmach pałacu sztuki nie daje żadnej gwarancji bezpieczeństwa; ponadto zaś wiele z tych zabytków nie jest własnością muzeum miejskiego tylko oddane mu zostały w depozyt, a przeto gmina bez zezwolenia właściciela nie ma prawa dysponować nimi dowolnie. Do komitetu wystawy zaproponowała sekcja z Rady miejskiej pp. Friedricha i Lisiewiczza.

— Festyn w Brzuchowicach. Festyny urządzone corocznie w Brzuchowicach przez p. prezydentową Michalską ściągają zawsze do Brzuchowic tłumy publiczności. Równem powodzeniem cieszyć się będzie i jutrzejszy festyn a urozmaicony program, w skład którego wchodzi produkcje mandolinistów, produkcje orkiestry 15 pp., ognie sztuczne, loteryja fantowa obficie zaopatrzona, na której będzie można wygrać żywe fanty, jakoto kaczki, kury, gęsi i t. p. przekona nawet najbardziej zawziętych przeciwników festynów. Dochód przeznaczony jest w połowie na polską bursę we Lwowie, a w połowie na cele upiększenia Brzuchowic.

— Teatry: Teatr miejski: Teatr zamknięty.

— Plany normalne na rzeźnię. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do politycznych władz krajowych rozporządzenie, w którym podnosi konieczność, aby w interesie zdrowia i aprowizacji ogółu, powstawały jak najliczniej rzeźnie publiczne. Ażeby zaś usunąć obawy, że to pociągnie za sobą zbyt wielkie koszty, opracowano odpowiednio „plany normalne”, które będą ogłoszone w czasopiśmie „Das oesterreichische Sanitätswesen”, a obejmują pięć typów rzeźni dla gmin małych i średnich. Plany te wraz z opisem dodanym do nich, stanowią tylko wzór, który trzeba dopiero do warunków miejscowych dostosowywać. Koszty ich budowy obliczone są w ten sposób, że przy nieznanym stosunku oplat rachunkowych, będzie można uzyskać oprocentowanie kapitału zakładowego. Ministerstwo wyraża nadzieję, że plany wspomniane przyczynią się skutecznie do pomnożenia liczby nowopowstających rzeźni, wzywa namiestnictwa i rządy krajowe, aby w duchu jego rozporządzenia czynnie popierały budowę publicznych rzeźni i udzielały odpowiednich wskazówek organom podwładnym.

— Wskutek drożyzny panującej w mieście, rada miejska na początku roku bieżącego podniosła kredyt na utrzymanie chorych w zakładzie nieuleczalnych z 60 na 70 halerzy od osoby, za chorych zaś obcych liczyć zamiast po 1 kor., 1 kor. 20 hal. od osoby. Podwyższenie to przyjęte zostało tylko na czas po koniec czerwca, bo była nadzieja, że tymczasem żywność potanieje. Ta nadzieja zawiodła i owszem wszystko jeszcze bardziej podrożało; a w następstwie tego sekcja finansowa uchwaliła onegdaj owo podwyższenie kosztów utrzymania chorych prolongować do końca roku. Znaczący to na pieniądze, że koszt utrzymania nieuleczalnych w zakla-

dzie jest skutkiem drożyzny o 6000 koron w roku wyższy.

— Upały we Lwowie od kilku dni poczęły przyrównywać rozmiary przekraczające granice „kanikuły”. Nawet onegdajsza burza wieczorna nie przyprowadziła do opamiętania termometru, który każdy dzień zaczyna na coraz to wyższą nutę. Onegdaj rano o 8 godzinie wskazywał termometr w mieście 22 stopnie Reaumura w cień, cyfrę wprost przerażającą na tak wczesną godzinę, wczoraj już 23 stopnie, a dziś już o tej samej porze wystąpił z 24 stopniami Reaumura, co na Celsiusza tłumaczy się jak 30 stopni. Co to będzie, ak dalej pójdzie w tem samem tempie?

— Stołki targowe. Na targowicach publicznych miejskich, ustawiane bywają szeregiem stołki, na których przekupnie miejscowi i zamiejscowi siadają, rozkładając przed sobą przywieziony towar. Za użycie stołka płaci się dziennie jednego centa (2 hal.), które zaraz na miejscu ściągają służba targowa, dając stronie kwitek sznurowy. Wedle rachunku za rok 1904, dochód ogólny z opłat za te stołki wynosił 5980 kor. 44 hal., po straceniu zaś kosztów administracji i kosztów naprawy i sprawienia nowych stołków i wózków do ich przewozu, czysty dochód, który z tego źródła wpłynął do kasy miejskiej wynosił 4.108 k. 8 hal.

— Pocztove karty legitymacyjne. Donoszą nam z miasta o wypadku, w którym na tutejszej poczcie nie chciano adresatowi, zamieszkałemu we Lwowie, wydać listu rekomendowanego, nawet na podstawie prywatnej legitymacji z fotografią, lecz postawiono wprost humorystyczne żądanie, ażeby się wylegitymował... paszportem, tak, jakby obywatel austriacki, w miejscu osiadły, był obowiązany wyrabiać sobie paszport!... Władze pocztowe, skoro już postanowiły postępować z tak śmiesznie drobiazgowym biurokratyzmem przy doręczaniu posyłek poleconych, powinny też wprowadzić urządzenie, któreby umożliwiło wylegitymowanie się publiczności. W tym celu wystarczy sięgnąć po wzór nie dalej jak do Niemiec, które dla władz austriackich stanowią zawsze alfę i omegę mądrości. Mianowicie w Niemczech od kwietnia r. 1904 zaprowadzono pocztowe karty legitymacyjne z fotografiami z podpisem właściciela karty, a wystawione przez urzędy pocztowe za opłatą 50 fenigów (60 ct.) Karty takie mają ważność na jeden rok, a na ich podstawie wszystkie urzędy pocztowe w państwie wydają adresatowi wszelkie przesyłki bez żadnych innych utrudnień, pominąwszy, że tego rodzaju karty legitymacyjne oddają właścicielowi także przy innych sposobnościach ważne usługi.

— Kwiatek biurokratyczny. Piszą nam: Niedawno czytaliśmy w dziennikach notatkę, że dnia 30 lipca upłynęło 100 lat od czasu, gdy na mocy rozporządzenia ces. Franciszka usunięto w armii warkocz czyli t. zw. „harcopy”. Była to widoczna mistyfikacja, bo harcop austriacki jest nieśmiertelny. Dowodem tego następujący kwiatek biurokratyczny.

Do niedawna, kto potrzebował kopii mapy katastralnej lub arkusza posiadłości, otrzymywał je w Archiwum map za złożeniem odpowiedniej należności. Ta prosta manipulacja widocznie nie odpowiadała zasadom i „powadze” biurokracji, która wymyśliła następujące ułatwienie;

Zgłaszasz się do Archiwum map i otrzymujesz asygnatę, z tą idziesz do kasy krajowej, kasa krajowa odsyła cię do likwidacyi w gmachu Skarbkowskim, a po zlikwidowaniu idziesz znowu do kasy (plac św. Ducha), składasz należność, i idziesz do innego biura po kwit, potem do kontrolora i dyrektora po podpisy, a wreszcie dostawisz szczęśliwie kwit podpisany, wracasz z nim do Archiwum map (Lyczakowska 3). I to wszystko dla głupich 60 h. Straciłeś 1½ godziny czasu ale masz sposobność podziwiać pomoysłowość biurokracyi austriackiej.

— Nowa plaga. Wszystko ma swój sezon; więc najpierw „hamaj kiciu”, „nie widział pan małego Kohna gdzie?” w dziedzinie poezji trojartowej; następnie istniał na ulicy okres podziwu dla samochodów, który obecnie przeszedł już w fazę mniej wyrażającą podziw, a bardziej kłnącą; były „ansichtskarty” takie chytne, co to co innego pokazywały w świetle; potem sprzedawano na ulicy nic innego tylko małe psiaki, ślepe i tłuste, potem jakieś nieznane pochodzenia damy z gipsu z napisem „Wonos” albo bohaterów trojańskich, których chłopak kamieniarski wieszał na stryczku uwiązany do karków wielkich bohaterów i udawał Achillesa; lampiony, papier listowy i wachlarze z bibuły sprzedają zawsze, a teraz przybyła nowość. Chłopaki i dziewczęta, nocne dzieci, materyał na najgorsze szumowiny wynalazł nowy produkt do zbytu: „pokojowe” bębny; są to niezmierne hałaśliwe inkwizycyjne narzędzia Torquamady, które mogą stanąć w jednym rzędzie z gramofonami, z „kri-kri”, z żabkami itd. a mają kształt wachlarza, który podczas wachlowania wybebnia marsze i capstrzyki, jak najzawziętszy dobosz. Nikt teraz nic nie robi, tylko bębni, wobec upałów... w pocie czoła.

— Wieczorki w szkołach. Jest w mieście przyjętym zwyczajem, że różne zebrania a nade wszystko wieczorki deklamacyjne, patryotyczne i t. p. urządzone bywają dla braku innych sal stosownych, szczególnie po przedmieściach w salach szkolnych. Zarząd szkolny i miejski zezwala chętnie na użycie tych sal zupełnie bezinteresownie. Atoli na wieczorkach sale muszą być silnie oświetlone, a przeto konsumuje się znaczną ilość gazu, któ-

rego wartość w ciągu roku idzie — jak wykazują rachunki — w grube setki.

Budżet szkolny w rubryce oświetlenie obejmuje tylko cyfry wydatku na zwyczajne zużycie światła na cele szkolne, natomiast owej nadzwyczajnej konsumpcji uroczystościowej nie obejmuje wcale.

Z tego powodu corocznie powstają wydatki, które muszą być pokrywane kredytami nadzwyczajnymi.

Aby tego na przyszłość uniknąć, uchwaliła reprezentacja miejska na wniosek magistratu, — że odtąd przy użyciu sal szkolnych na wieczorki pobierane będą opłaty za gaz rzeczywiście konsumowany.

— Plac zbożowy i okolica. Jeszcze teatr nie zdobył Wałów Hetmańskich, a już pisano i nawoływano, aby okolica teatru mogła za wszelką cenę przybrać przyzwoitszą szatę niż nosiła dotąd. I zrobiono to zupełnie po teatralnemu. Pomałowano kamienice okoliczne, które tworzą jednakże tylko „tylną ścianę”, „ostatni plan” widoku na teatr. Co się dzieje kilka kroków dalej, nikt nie dojrzy, bo nikt tam nie dojdzie. Za kurtyną kamienic obok teatru, jest plac zbożowy, przypominający „kocie głowy”, dziwnie wybrukowany i osobliwie. Takich wzgórz, takich dolin, takich wąwozów i jarów, w których można powykrecać najzdrowsze nogi jest tam — moc niezliczona.

Ulice okoliczne przedstawiają widok okropny; ter „handel” jaki się tam odbywa ma dziwną, specyficzną własność, że go czuć zdaleka. Jest to prawie centrum miasta; czas aby już wytransportować zasiedziały tam przemysł i handel gdzieś dalej, oczyścić ulice i nadać im wygląd przyzwoity.

— Zamach samobójczy. Urzędnik sądowy ze Lwowa, p. Stanisław W., usiłował onegdaj około godziny 6 wieczór, odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru, na dziedzińcu jednej z will w Brzuchowicach. Strzał był skierowany z góry w ciemność. Ciężko rannego zaopatrzył przypadkowo bawiący na miejscu dr. Selzer ze Lwowa, poczem przewieziono go do Lwowa.

Przyczyną zamachu, według wersji krążących po Brzuchowicach, miało być nieporozumienie z narzeczoną, przed której oknami popełnił p. W. zamach.

— Czerniowce. Sytuacja polityczna. — Niemcy wobec Polaków. — Prof. dr. Halban. — Zapis śp. Simonowicza.

W życiu politycznym Bukowiny panuje prawdziwy chaos. Kompletnie rozbicie stronnictw, polityka osobista, hałaśliwa, nienawiść rasowa, oto wynik ostatniej sesji. Dla Polaków powinno być jednak znamiennem coraz bardziej wzrastające uświadomienie i realna akcja innych narodowości, a przede wszystkim Rumunów i Rusinów, wskutek czego Niemcy tracą coraz bardziej na uzurpowanej hegemonii w sprawach krajowych i muszą szukać sojuszników u Rumunów. Niemcy bowiem deklarowali się popierać dr. Aurelego Onciula przeciw Mallekowi, Rusinowi dla polityki a Czechowi z rodu, którzy kandydują na opróżniony mandat po dr. Lupu.

W ostatnich jednak czasach uśmiechają się Niemcy i ku klubowi ormiańsko-polskiemu. Onegdajsze artykuły w organie Niemców tutejszych „Nachrichten” pt. „Niemcy i Polacy na Bukowinie” zawierały sporą dawkę komplementów na temat solidarności narodowej i realnej polityki Polaków, a zakończone były bardzo znamiennem zdaniem, „że między Polakami a Niemcami na Bukowinie nie ma właściwie żadnych przeszkód, aby szli razem ręką w rękę na każdym polu działalności...”. Te objawy dały nawet pochop do chwilowej kombinacji, że jesień przyniesie większość sejmową rumuńsko-niemiecko-polską.

W ubiegłym miesiącu opuścił Czerniowce dr. Halban profesor tut. uniwersytetu, powołany na nowo kreowaną katedrę we Lwowie. Wprawdzie prof. Halban zatrzymał nadal mandat poselski, ale Polonia bukowińska traci w nim jednego z najgorliwszych pracowników w towarzystwach polskich. Usiłowaniami jego zawdzięczamy powstanie Związku towarzysów polskich na Bukowinie, wielełożył pracy jako prezes około budowy Bursy polskiej, oraz żywy brał udział w sprawie „Domu polskiego”. Jego męskie energiczne przemowy w Sejmie bukowińskim o prawa należne Polakom tak w polityce jak szkolnictwie, oraz owocna akcja na stanowisku inspektora dla dzieł polskiej w szkołach bukowińskich, zjednały mu wśród Polaków szczera wdzięczność i szacunek, a poważanie u innych narodowości. Polonia bukowińska zawdzięcza prof. Halbanowi wiele zmian na lepsze, i dlatego z prawdziwym żalem żegnała zacnego rodaka.

Sprawa zapisu śp. Simonowicza nie jest jeszcze ukończoną i jeżeli testament nie będzie kwestyonowany, względnie — jak słychać — nie pójdzie cała sprawa na drogę procesową, znaczna ta, bo faktycznie około 70 tysięcy koron wynosząca fundacja, jest dla tutejszych Polaków faktem pierwszorzędnej doniosłości. Nietylko, że „Dom Polski” uwolni się od długów, ale zarazem Czytelnia polska może się stać prawdziwą Macierzą nie tylko na Czerniowce, lecz na całą Bukowinę, a dotychczasowa jej przeważnie administracyjno-zapomogowa akcja na małą skalę, może się pogłębić na organiczną pracę narodową po osadach polskich na Bukowinie i zmienić w czyn sprawę „Związku Tow. polskich na Bukowinie”.

Wydział Cytelnialni postanowił uczcić pamięć śp. Simonowicza wmurowaniem tablicy pamiątkowej w Do-

Płaszcz i peleryny nieprzemakalne
męskie i damskie



Specjalny skład
Linoleum i Cerat
Lwów — Karola Ludwika 3.

mu Polskim, zawieszeniem jego portretu w sali, oraz ufundowaniem kilku miejsc w Bursie polskiej w Czer- niowcach na imię śp. Simonowicza. Radomir.

□ **Brody.** Z załogi admirała Kriegera, który miał zadanie poskromienia zbuntowanego „Potem- kina”, przybył do Brodów dzielny majtek, Mikołaj Ga- liński, pochodzący z polskiej rodziny z Beresławia, gub. chersońskiej. Ojciec jego, zamożny kupiec, chował syna jak mógł najlepiej, ale przyszła branka, pożegnał więc strzechę rodzinną i przeznaczony do marynarki, służył pod Kriegerem. Gdy wypadło ruszyć przeciw Potiemki- nowcom, „Kriegercy, przybywszy do portu odeskiego okrzykami „hurra” powitali zbuntowanych kolegów i by- liby postąpili ze swymi oficerami podobnie, jak postą- pili Potiemkinowcy, gdyby od nich był wyszedł nakaz strzelania do swych braci. Okręt „Sinope” z eskadry Kriegera przyłączył się nawet do zbuntowanego „Po- tiemkina”. To opowiadanie Mikołaja Galińskiego jest przyczynkiem do wyjaśnienia postawy, jaką Krieger za- iął był wobec zbuntowanych żeglarzy. Pewien podoficer z okrętu „Sinope” nie chciał przyłączyć się do buntu i otworem w okręcie, którym pociski z luf armatnich wypadają, rzucił się w morze. Przez całe dwie doby unosił się na falach, aż jeden z okrętów wziął go na pokład. Myśląc, że wyłowiony jest buntownikiem, od- stawili go admirał do więzienia, z którego po kilku go- dzinach wyprowadzono go pod szubienicę, na której za- wiśł za to, że był lojalnym poddanym carskim i nie chciał patrzeć na zbuntowanych towarzyszy okrętu. Po- dobnie losowi ulega, według opowiadania Galińskie- go, codziennie mnóstwo majtków, na których choćby tylko cień podejrzenia nielojalności padnie.

Galińskiego wysłano z okrętu do miasta na za- kupno. Po drodze przyszła mu myśl, że lepiej pracować uczciwie na lądzie, niżeli wracać do Kriegera po łatwą śmierć i za opłatą kilku rubli dostać się aż do Brodów. Tu nadkomisarz policyi rządowej p. Benoit załatwił przepi- sane formalności, a Galiński udał się do Kopyczyniec, gdzie u znajomych ma otrzymać zajęcie.

Muzyka, którą założyło towarzystwo wetera- nów wojskowych, tak znaczne poczyniła postępy, że popisuje się w dnie niedzielne w ogrodzie miejskim, Rojekówką zwanym. Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że w skład tej kapeli wchodzi po największej części młodzi ludzie, którzy pod kierownictwem nader praco- witego kapelmistrza, wykonują wcale poprawnie utwory rozmaite. Produkcji tych słucha zazwyczaj mnóstwo osób.

Pożar wybuchł ubiegłej niedzieli, w chwili, kie- dy właśnie muzyka ta przygrywała. Część publiczności pospieszyła na ogłós dzwonka z wieży do rynku, gdzie w jednej z piętrowych kamienic buchały płomienie ze strychu. Gdy strażak dostał się na miejsce, skąd roz- chodził się dym i ogień, bliskim był omdlenia ze smro- du, który rozszerzał materyał, złożony z odpadków or- ganicznych i nieorganicznych, które w braku śmietnika, na strychu składano. Pożar ugasiła straż ogniowa, któ- ra pod kierunkiem zastępcy naczelnika p. Grzybowskie- go natychmiast po wybuchu przybyła i dzielnie praco- wała.

□ **Stanisławów.** Wybory. Prezydium namiestni- ctwa rozpiśało ponownie wybór jedenastu członków Rady powiatowej z gminy miasta Stanisławowa na dzień 5 września.

□ **Krynica.** Turniej tenisowy odbędzie się tu 8 b. m. na górze parkowej. Odbędzie się 7 zapa- sów konkursowych. Zapisy do turnieju przyjmuje p. W. Hochedlinger (willa Jarząbek).

□ **Przemyśl.** Echa zająć na uroczystości. Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo:

Po smutnem zakończeniu obchodu ku czci Wi- śniowskiego i Kapuścińskiego w Przemyślu, zjawił się telegram w „Naprzodzie” z dnia 31 lipca br. donoszą- cy, iż w przemowie swojej nazwałem robotników następ- cami Szeli. Ponieważ takiego zwrotu nigdy — nie tylko wówczas — użyłbym nie śmiał, gdyż cenę i poważam lud roboczy, a tylko — jak już z korespondencji wi- adomo — kierowników rozruchów socjalistycznych w Królestwie śmiało ze Szelą porównać mogłem, wysła- łem odpowiednie sprostowanie do redakcyi „Naprzodu” powołując się przytem na § 19 ustawy prasowej. Re- dakcyja „Naprzodu” otrzymała ten list, gdyż był po- lecony, sprostowania jednakowoż nie umieściła! Dlatego upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie tego wy- jaśnienia w swym dzienniku. Panowie przewodcy ruchu socjalistycznego w Przemyślu dobrze wiedzieli o inten- cyi moich słów, nie odważyli się jednak na podanie pra- wdziwej korespondencji.

Z poważaniem

Władysław Horodyski, sl. fil.

□ **Świątniki górne.** Nawalnica gradowa. Do „Nowej Reformy” donoszą: Jedna z największych klęsk elementarnych nawiedziła Świątniki (pow. Podgó- rze) dnia 2 bm. wieczorem. Mianowicie spadł grad, poprzedzony wielką ulewą, a padał przez pół godziny i utworzył na ulicach grubą, białą warstwę lodu, skła- dającego się z kul, wielkości jaj kurzych i gołębic. Grad spustoszył i zniszczył w sposób straszny pola. Zboże żęte leży wymięcone, stojące — obcięte z kło- sów. Zamiast liści kapusty, buraków, ziemniaków, ster- czą nagie łodygi. Zgroza przejmujące, patrząc na plony, tyle przed chwilą obiecujące. Doraźna pomoc pożądana.

□ **Halicz.** Utonięcie jednorocznego ochot- nika. W Martynowie Nowym, koło Halicza, utonął w Dniestrze, podczas kąpieli jednoroczny ochotnik 19 pułku obrony krajowej, B. Szeremeta. Smutny ten wy- oadek wydarzył się wobec 40 jego towarzyszy broni,

z których jeden pospieszył mu z pomocą, lecz — nie- stety — bezskutecznie. Ciało topielca wyłowiono dopi- ero nazajutrz przy Martynowie starym.

□ **Wieliczka.** W Kłaśnie odebrał sobie onegdaj życie przez poderżnięcie gardła brzytwą 30-letni Albert Dreyfus. Przyczyna samobójstwa nieznana.

■ **Warszawski oddział sanitarny.** Arcybiskup Po- piel otrzymał od zarządzającego oddziałem sanitarnym warszawsko-tódzkim św. Wincentego a Paulo, Ksawe- rego hr. Orłowskiego, telegram, że oddział przenosi się z Charbina do Warszawy, gdzie w dalszym ciągu pielegnować będzie rannych. Wyjazd oddziału z Char- bina oznaczony jest na dzień 8 sierpnia, przyjazd do Warszawy spodziewany jest w połowie września.

■ **Nowa kolej w Królestwie Polskiem.** Ministerstwo komunikacyi zatwierdziło projekt budowy nowej kolei podjazdowej z Włocławka do Piotrkowa. Kierunek tej kolei będzie następujący: Włocławek-Brześć Kujawski- Osięciny-Piotrków Kujawski. Komitet składają pp.: Chrzanowski z Gradowa, Biesiekierski z Płowiec, Czer- nicki z Dobrego i Boye z Wąsiewa.

■ **Pałacy dla śpiewaczki operetkowej.** Przed kilkoma dniami zamieściliśmy za warszawskimi pisma- mi wiadomość, że grono młodzieży złotej zbiera skła- dki na „pałacyk” w Konstancinie dla znanej śpiewaczki operetkowej teatru Nowości, Heleny Bogorskiej. Z po- czątku uważano to za farsę lub za oszustwo, ogłoszo- ny jednak w kilku pismach list artystki potwierdził nie- prawdopodobną wiadomość. Oto pani Bogorska po- twierdzając fakt, wyjaśnia, że rzecz przybrała wbrew jej woli rozmiary nieoczekiwane i z kółka znajomych przeszła na forum publiczne.

Rzecz miała się tak, że grono młodzieży na wi- legiaturze w Konstancinie pod Warszawą zwróciło się do p. Bogorskiej z prośbą o wzięcie udziału w koncer- cie dobroczynnym. P. Bogorska propozycję przyjęła, zrzekając się honorarium. W odpowiedzi na to wdzię- czna młodzież za zgodą divy poczęła zbierać składki na pałacyk dla p. Bogorskiej.

Sprawa wywołała powszechne oburzenie w War- szawie, a koledzy i koleżanki p. Bogorskiej z teatru Nowości ogłaszają w gazetach warszawskich zbiorowe pismo, w którym wyrażają swe oburzenie na postępo- wanie p. Bogorskiej i żal, że są zmuszeni nadal nazy- wać ją swoją koleżanką.

Omawiając ten skandal teatralny jedno z pism dodaje, że teatr „Nowości” potrzebuje sanacyi, gdyż pewna część personalu tego teatru prowadzi się skandalicznie, szukając w orgiach i szampanie reklamy.

Według „Kuryera Porannego”, p. Bogorska podała się podobno do dymisyi.

○ **Z szynkarki milionerką.** Paryscy dziennikarze urządzili na cele wzajemnej pomocy swego zawodu lo- teryę, której główna wygrana wynosiła milion franków. Wzięła ją niejaka pani Hofer, szynkarka z Sedanu, li- cząca lat 40, wdowa bez rodziny, która wobec tak nie- spodziewanej zmiany swego losu, postanowiła sprzedać szynk i osiąść spokojnie w okolicy Paryża. Pani Hofer powiada, że ponieważ nie ma nikogo, komu by za- pisała swój majątek, „będzie musiała przysporzyć ludziom szczęścia”.

○ **Sobór prawosławny.** Wśród duchowieństwa pra- wosławnego — jak donoszą dzienniki petersburskie — znowu żywo agitowaną jest myśl zwołania soboru cer- kiewnego. Życzenie duchowieństwa ma być spełnione. Niewiadomo tylko dotychczas, czy na soborze będzie rozrządzana sprawa patriarchy.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i za- graniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Ślub p. Jana Kozakiewicza z panną Heleną Kur- tyczówną odbył się dnia 3 b. m. w kościele św. Maryi Magdaleny.

OŚWIADCZENIE.

Wobec licznych pogłosek, rozsiewanych przez oso- by nieznające bliżej stosunków, jakoby detaliczny sklep sprzedaży fabryki cukrów i herbatników **Jana Höflin- gera** we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 8 przejść miał w obce ręce, a niżej podpisany poprzestać miał jedynie na sprzedaży hurtownej, — poczuwam się do obowiązku zawiadomić Wielce Szanowną Publiczność, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne.

Sklep pozostaje nadal pod mojem kierownictwem, Wielce Szanowni Odbiorcy zechcą łaskawie nadal zao- patrywać się w nim w codziennie świeży, dobroro- wy i tani towar, który pod względem jakości nie ustępuje wcale jakimkolwiek innym wyrobom tego ro- dzaju.

Prawdą jest natomiast, że rozszerzam zakres hur- townej sprzedaży, pozyskawszy zastępców we wszyst- kich większych miastach Galicyi.

Z szacunkiem i poważaniem

7453 **TADEUSZ HÖFLINGER**
fabryka cukrów i herbatników, Lwów.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla przytuliska Brata Alberta:

M. A. kor. 4 — zamiast żałobnego nabożeństwa.

Na dezertorów z armii rosyjskiej:

Olimpia Ludkiewicz z Krynicy, Willa pod „Orlem” kor. 20 —.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Fulary jedwabne od 65 ct. do zł. 3.70 za metr na bluzki i suknie. Opatn. i już oclone dostawia się do domu. Bogaty wybór próbek odwrotnie. 352
Fabrykant jedwabiu Henneberg, Zurich.

Dentysta Dr. Hugo Dattner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie 7336
ordynuje we Lwowie, ul. Jagiellońska 11a.
Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.

Dr. med. Leon Feuerstein

wyjechał i ordynuje od dnia 10 maja w **BAD-HALL**
(w Górnej Austrii). 3486

Zakład dentystyczno-techniczny

B. Bergera Lwów, Pasaż Hausman 1.

wykonuje sztuczne zęby, roboty mostkowe, korony złote itd. 3676

Dentysta 7370
Zakopane dr. Bronisław TABOR
mieszka Krupówki 57
ord. od godz. 10—12, od 4—6

Szczawa
Krondorfska uznana za
najlepszą i naturalną. Skład Lwów 3215
Sykstuska 5.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (466
ul. Kopernika 28 od 3—5 popołudn.

Zakład dentystyczno-techniczny 20. Weppera w Stryju

znacznie rozszerzony — wykonywa wszelkie czynności
w zakres dentystyki wchodzące.

Lekarz kieruj. **Dr. F. Herz** z Wiednia, były długoletni
asystent dentystyczny. 7444

Podziękowanie! Serdeczne „Bóg zapłać” WP. dr. Stanisławowi Zabłockiemu, pl. Maryacki 9 za sumienne i bezinteresowne operowanie polipa w krtani. 7455
Zofia Szyber.

Dumą rodziny są zdrowe dzieci, jakie otrzymuje się przez racjonalne odżywianie. Jeżeli matka nie mo- że sama karmić dziecka, poleca się najlepiej podawanie mączki dla dzieci Kufekego z mlekiem, która czyni mleko strawniejszem i z powodu swej zawarto- ści materyj mineralnych i białkowych bardzo korzy- stnie wpływa na tworzenie kości i mięśni. To racjonal- ne odżywianie chroni żołądek i zapobiega tym sposo- bem ukazaniu się chorób żołądka i kiszek, przy słabem trawieniu w chorobach żołądka i kiszek można ten po- karm korzystnie dalej podawać.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego:

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi

W sprawie reformy gminy wiejskiej
DWIE KONFERENCYE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doer- mana, Rawity-Gawronskiego, Głabińskiego, Panka, Piero- żyńskiego, Poptawskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskie- go, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).
— Cena kor. 1.20. —

Telegramy „Słowa Polskiego.”

Przeciw robotnikom-Polakom.

Essen. (Biuro Wolfa). W sprawie zatrudnienia za- granicznych robotników podczas strajku górniczego lub lokantu donosi „Rheinwestfälische Ztg.”, że rząd wydał zarządzenie, według którego zatrudnienie obcych pod- danych Polaków w przemyśle nie jest dopuszczalne. Także cudzoziemscy rękodzielnicy, sprowadzeni przez przedsiębiorców mają być wydalen, jeśli ich sprowadze- nie powoduje obawę rozruchów.

O zamach na sułtana.

Konstantynopol. (TBK.) Śledztwo w sprawie za- machu wykazało, że wykonany on został przez między- narodowych anarchistów. Ślady prowadzą aż do Gene- wy. Aresztowano Belgijczyka Jaurisa, zaprzecza or- prawdzie, jakoby był winny, ale zeznania jego są bardzo sprzeczne. Żona jego — jak się zdaje — była wnie- szaną w sprawę zamachu. Co do nazwiska właściciela powozu są wersje, nazywać się miał Rip, Rap lub Rapi.

Wawel.

Kraków. (Tel. pryw.) Uroczyste objęcie Wawelu przez kraj odbędzie się w poniedziałek, 7 b. m. o godz. 10 przedpołudniem.

Ofiary krachu cukrowego.

Paryż. (Tel. wł.) Spekulacje cukrowe deputowanego Jaluzota, które się zakończyły 15-milionowym deficytem, pociągnęły za sobą ruinę dwu innych firm bankowych, uważanych za bardzo pewne i uczciwe, mianowicie domu „Paul Stavaux et Comp.” i „Emil Simon et Comp.”.

Zuchwały zbrodniarz.

Poitiers. (TBK.) Sąd przysięgłych skazał na śmierć 70-letniego byłego leśniczego, nazwiskiem Roy, który w kwietniu b. r. zastrzeliwszy swego osobistego nieprzyjaciela, zabarykadował się potem w domu przed policją i strzałami zranił podoficera i 1 osobę cywilną, wytrzymał kilkunastodniowe oblężenie, aż musiano wówczas dom podminować — i w ten sposób ujęto opornego.

Wypadki i katastrofy.

Monachium. (Tel. wł.) Pociąg pospieszny z Kolonii, przybywający tu o g. 11:20 wieczór wykołcił się wczoraj w Ingolstadtzie. Maszynista i palacz zginęli; 5 osób z personelu kolejowego z 11 podróżnych odniosło rany, przeważnie lekkie.

Żółta febra.

Nowy Orlean. (Tel. wł.) Żółta febra szerzy się dalej. Liczba wypadków zasląbnienia i śmierci rośnie.

Odwet za wojnę boerską.

Berlin. (T. wł.) Pomiędzy Niemcami a Anglią wybuchł nowy konflikt wskutek tego, że władze kolonii przyładkowej odmówiły transportu materiałów dla wojsk niemieckich, walczących z Herrerami w Afryce południowo-zachodniej i oświadczając, że to byłoby kontrabandą wojenną. W ten sposób Anglia zaznaczyła, że uważa Herrerów i Hotentotów nie za buntowników, tylko za stronę prowadzącą wojnę.

Akcyja w sprawie upaństwowienia kolei.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzieniki omawiając wczorajszy komunikat rządu, dotyczący upaństwowienia kolei, — stwierdzają zgodnie, że kwestya najmniej zawikłana jest ce do kolei Północnej. Natomiast upaństwowienie innych linii i sprawa reorganizacji kolei państwowych, następcza wiele materiału do nieporozumień narodowościowych i powinna być rozstrzygnięta przez polityków.

Gościnne występy.

Monachium. (Tel. wł.) Tutejszy organ socjalistyczny donosi, że na jutrzejszej uroczystości robotniczej będą się produkowali studenci rosyjscy z rosyjskimi pieśniami ludowymi i rewolucyjnymi.

Niemcy a powstanie Herrerów.

Berlin. (Tel. wł.) „Kreuzzeitung” dziennik wybitnie konserwatywny nawołuje wraz z resztą prasy rząd aby zwołał parlament z powodu nadprogramowych wydatków na wyprawę przeciw Herrerom.

W zaborze rosyjskim.**Język polski na kolei.**

Warszawa. (W. A. T. K.) Pomiędzy pracownikami kolei warszawsko-wiedeńskiej nowe wzburzenie: dyrektor Kronenberg zawezwał w dniu wczorajszym delegatów urzędników i funkcjonariuszów kolei, w ostrych słowach potępił agitację, zmierzającą do ignorowania zarządzeń dyrektorów rządowych, zalecił rozwagę i prosił, aby delegaci wpłynęli na ogół pracowników i namówili ich do pełnienia obowiązków po dawnemu, tj. w języku rosyjskim, zaznaczając, że sprawę unarodowienia kolei popiera Rada zarządzająca przez agenta swego w Petersburgu. Pracownicy odbyli wczoraj naradę i postanowili nie czynić na korzyść języka rosyjskiego żadnych ustępstw.

Lynch

Warszawa. (WATK.) Dziś w nocy na Czystem pod Warszawą napadnięto na głośnego z zabójstw i rabunków nożownika i złodzieja Jackiewicza, zwanego „Cudzą krzywdą”. Jackiewicza znaleziono dziś rano nieprzytomnego z raną od kuli rewolwerowej na twarzy i licznymi obrażeniami na całym ciele. Jackiewicza napadnięto w chwili, gdy robił zasadzkę na nową ofiarę.

Na ziemiach Unii.

Lublin. (WATK.) Biskup Jaczewski wyjeżdża ponownie na objazd dycezyjny w dniu 23 sierpnia. Marszrutę oznaczyć ma w ostatniej chwili, a to w celu, aby nie robiono w wizytowanych parafiach żadnych przygotowań, któreby mogły niepokoić się władzy.

Strajki.

Warszawa. (T. wł.) Strajk w składach aptecznych ogarnął wszystkie firmy, z wyjątkiem „Akcyjnego zjednoczenia aptekarzy”. Z tego powodu przyszło do zajścia. Mianowicie do aptecznego zakładu „Zjednoczenia” przy ul. Senatorskiej wpadło czterech ludzi i poczęło strzelać z rewolwerów. Strzały skierowane były w szyby sklepowe i urządzenia wewnętrzne. Nikt nie odniósł przytem ran z personelu sklepowego.

Anarchia.

Warszawa. (Tel. wł.) W Ojcowie wielki popłoch wśród letników wywołały śmiałe napady rozbójnicze, urządzone tam przez jakąś bandę na miejscowy zakład hydropatyczny i na wille prywatne.

Ofiara bomby.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Płocka donoszą, że w Radzanowie umarła w strasznych męczarniach Zofia Mikołajewska, ofiara wybuchu bomby przy ul. Miodowej w Warszawie.

Napad i lynch.

Warszawa. (Tel. wł.) Na robotnika Stanisława Grochowskiego, strzelano wczoraj z rewolweru przy ul. Grodzieńskiej i ciężko go raniono.

Onegdaj wieczorem o godz. 10 przy ul. Nowolipie, na Chaskla Tannenbrata, podejrzanego o handel żywym towarem, napadła gromadka ludzi. Ktoś strzelił z rewolweru i zranił go śmiertelnie w brzuch. Wywiązała się następnie walka, w której zraniono nożem w głowę Hermana Eisensratha, towarzysza tamtego ranego.

Wypadek czy zamach.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj popołudniu w zabudowaniach byłej mennicy przy ul. Bielańskiej, gdzie mieszczą się obecnie warsztaty intendatury, nastąpił wybuch 2 kotłów parowych. Cały budynek jest zrujnowany. Wybuch poranił bardzo ciężko 3 robotników.

Znowu krok wstecz.

Warszawa. (Tel. wł.) Inspektor szkół oświadcza w „Warszawskim Dniwniku”, że nie jest prawdą, jakoby pp. Bouffał, Kloss i Borkowski otrzymali koncesję na niższe szkoły z polskim językiem wykładowym, lecz że otrzymali tylko pozwolenie na wykład religii i języka polskiego po polsku.

Z Rosyi.**Sprzeniewierzenie.**

Petersburg. (W. A. T. K.) Według krążących tu pogłosek, które znalazły echo nawet na szpaltach „Petersburskiej Gazety” w zarządzie akcyzy w Petersburgu wykryto milionowe sprzeniewierzenie. W tych dniach ma się odbyć rewizya.

Bezrobocie kolejowe.

Ryga. (W. A. T. K.) Na kolei Rygo—Orłowskiej wybuchło bezrobocie służby ekspedycyjnej, wobec czego wstrzymano przyjmowanie ładunków na tę kolej.

Rostów. (W. A. T. K.) Trwające tu od dwóch tygodni bezrobocie w fabrykach, warsztatach i drukarniach, zostało wczoraj ostatecznie zażegnane.

Propaganda rewolucyjna.

Berlin. (Tel. wł.) Wedle doniesienia „Biura Laffana” z Petersburga następujący fakt świadczy jak daleko sięga propaganda rewolucyjna w wojsku: Dwaj wychowankowie szkoły junkierskiej w Petersburgu rzucili proklamacyje rewolucyjne do obozu w „Krasnem Siole”. Żołnierze donieśli o tem komendantowi, a śledztwo, prowadzone przez Posenę, komendanta szkoły junkierskiej, wykryło w aptece szkoły tajną drukarnię i stosy odezw.

Proces o rozruchy antysemityczne.

Jałta. (Tel. wł.) W procesie o rozruchy antyżydowskie oskarżonych będzie 36 osób, a świadków ośmset.

Amnestya?

Petersburg. (Tel. wł.) Dziennik „Ruś” donosi, jakoby d. 12 sierpnia miała być ogłoszona amnestya dla przestępców religijnych i politycznych.

Rozkład.

Berlin. (Tel. wł.) Z Iwanowa donoszą, że podczas strajków pożary zniszczyły wiele zabudowań prywatnych i przedsiębiorstw. Wszystkie fabryki zamknięte.

WOJNA.**W przededniu rokowań pokojowych.**

Londyn. (TBK.) „Daily Telegraph” donosi z Nowego Jorku: Witte wręczył prezydentowi Rooseveltowi pismo odręczne cara, który wyluszcza w niem swe stanowisko, z jakiego zamierza osądzać warunki pokojowe Japonii. Car oznacza wystanie delegata pokojowego za powód przyjaznych uczuć wobec prezydenta, którego inicjatywa doprowadziła do skutku konferencję pokojową. Pismo odręczne nie ogranicza pełnomocnictwa Wittego. W końcu zapewnia car o swych uczuciach dla narodu amerykańskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że amerykańskiemu rządowi dużo kłopotu sprawia ceremonia wobec delegatów pokojowych. Tak np. zastanawiano się długo czy podczas śniadania Witte czy Komura ma siedzieć po prawej ręce prezydenta Roosevelta, aż kwestyę tę rozstrzygnięto w ten sposób, że śniadanie będzie zimne, tak, że się jeść będzie stojąco, przy bufecie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia” oświadcza, że demonstracya floty angielskiej na Bałtyku wymierzona będzie nie przeciw Niemcom, ale przeciw Rosyi, na której Anglia chce wymóc dogodniejsze dla Japonii warunki pokojowe. Dziennik ów obawia się, aby z tego powodu nie przyszło znowu do jakiegoś takiego zajścia, jak pod Hull.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że prasa japońska jest oburzona obecnym stanowiskiem Rosyi wobec rokowań pokojowych.

Rosya zachowuje się w ten sposób, jakby ona była panią sytuacji i ona dyktowała warunki.

Dzienniki japońskie zaznaczają, że wobec tego w doki powodzenia rokowań pokojowych znacznie się pogorszyły.

Blokada Władywostoku.

Władywostok. (Pet. Ag.) W zatoce Hoszkorik znajduje się japońska eskadra, złożona z 1 krążownika i 4 torpedowców.

Po zamknięciu numeru.

† Bronisława Schnür-Pełowska, wdowa po známym literacie i publicyście, córka lekarza z Łomży zmarła dziś w nocy w zakładzie w Kulparkowie. Zmarła osierociła dwunastoletniego syna.

Falszerze weksli. Onegdaj aresztowano szajkę oszustów, którzy podając się za rozmaite osobistości n. sfalszowane weksle i skrypty dłużne, usiłowali wyludzić pieniądze w rozmaitych instytucjach finansowych. Udało im się to tylko w dwóch instytucjach t. j. Banku hipotecznym i Lwowskim Towarzystwie zaliczkowem dwukrotnie po 600 koron.

Szajkę stanowili Julian Boznański cieśla, Katarzyna Witeusz rzeźniczka i Katarzyna Liszka posługaczka. Po przeprowadzeniu śledztwa policyjnego, które prowadził komisarz Guckler, odstawiono oszustów do więzienia śledczego w sądzie karnym.

Depesze handlowe z 5 b. m.

Wiedeń, d. 5 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117-32, Renta majowa 100-55, Węgierska renta koronowa 96-65 Akcyje kredytowe 667—, Kredytowe węgierskie 783—, Bank anglo-austriacki 310—, Unionbank 544-50, Bankverein 554—, Länderbank 453-50, Kolej państwowa 674-50, Lombardy 90-75 Elbenthal 447—, Fabryka broni —, Akcyje tyton. 353—, Alpiny 531-50, Rima muranyi 549-50, Praskie Towarzystwo żelazne —, Losy turec. 142—, Ruble 252-75.

Uspokojenie: spok.

Berlin d. 5 sierpnia. O godz. 12 m. 30 notowane Kredyty 209-50, Disconto Comandite 194-40.

Uspokojenie: spok.

Budapeszt dnia 5 sierpnia. Pszenica na październik 16-52 do 16-54, pszenica na kwiecień 1906 16-96 do 16-98, Zyto na październik 13-32 do 13-34, Zyto na kwiecień 1906 13-76 do 13-78, Owies na październik 12-04 do 12-06, Owies na kwiecień 1906 12-50 do 12-52, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudzamał 1906 r. 13-44 do 13-46 Rzepak na sierpień 24-40 do 24-60.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty: ożywione.

Chęć kupna: ożywiona.

Uspokojenie: silne.

Pogoda: upał.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 4 sierpn. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 68 sztuk, b) jałownia 59 szt., c) cieląt 248 szt., d) owiec i kóz 3 szt., e) nierogacizny 169 szt. — razem 547 sztuk.

Woły z paszy po 70 do 74 kor., woły opasowe sztuka po 80 do 86— kor. krowy po 64 do 72 k., buhaje po 70 do 78 kor., cielęta po 55 do 63 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 27 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor., nierogaciznę chudą po 144 do 148 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego cieląt nierogacizny 444 sztuk, na eksport bydła rogatego 56 sztuk, nierogacizny 47 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

SZTUKA I LITERATURA.**❶ Piśmiennictwo.**

Tadeusz Żeleński ur.: „Kropla mleka” (Kraków, Czcionkami drukarni „Czasu”, 1905, stron 29).

„Nie każde niemowlę może być karmione sposobem naturalnym — piersią; stoją temu na przeszkodzie warunki nie tylko fizycznej, ale społecznej i ekonomicznej natury. Karmienie naturalne często musi być zastąpione karmieniem sztucznym.

Falszowany pokarm sztuczny, w którego fabrykacyi do tego doszło, że prócz nazwy i barwy nic z mleka w sobie nie zawiera, wywołał skutek chorób przewodu pokarmowego zatruwającą śmiertelność niemowląt. Wszczęto z nią walkę w ostatnich kilkunastu latach we Francyi, w kraju tak mało obfitującym w noworodki, gdzie corocznie 150.000 niemowląt ginęło. Z obawy przed wyludnieniem założono we Francyi niezmiernie filantropijną instytucję, pod nazwą „Goutte de lait”. W instytucyi tej lekarze dostarczają matkom zgłaszającym się z niemowlętami, których karmić saine nie mogą-

Telegram!

MAKAROWSKI i Sp.

mają zaszczyt zawiadomic Szan. PT. Publiczność, że otworzyli 7422 we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod l. 2

Skład farb, pokostów, lakierów,

pędzli, szczotek, mydeł, perfum, artykułów gumowych i przyborów malarskich oraz Handel materiałów.

mleka zupełnie chemicznie czystego, wyjałowionego lub pasteuryzowanego.

Na wzór tej francuskiej, założono i w Krakowie „kroplę mleka“.

Każda matka zgłaszająca się do „kropli mleka“, otrzyma tyle mleka, ile jej potrzeba, po cenie kosztu, niżej kosztu, lub nawet bezpłatnie.

Zobowiązuje jednakże „kropla mleka“ matkę do zgłaszania się z dzieckiem co tydzień do wagi i do kontroli lekarskiej, w nagrodę za co obdarza ją podarunkami w pieniądzu lub w naturze.

Ogół społeczeństwa powinien wreszcie zwrócić uwagę na to, że „dla hodowania jakiegokolwiek gatunku roślin lub zwierząt, wymagane są pewne, niezbędne w tym kierunku wiadomości, jedynie w kwestyi jednej z najważniejszych, w kwestyi wychowania i wykarmienia niemowlęcia panuje powszechnie najzupełniejszy dyktantyzm“.

O wielkiem społecznym znaczeniu „kropli mleka“ powinien ogół się dowiedzieć, ku temu właśnie zmierza ta rozumnna i wybornie napisana broszura dra Żeleńskiego.

Słownik polsko-portugalski. P. Feliks Bernard Zdanowski w Krakowie, podjął wydawnictwo słownika polsko-portugalskiego. Rozmiary tego słownika ograniczone mają być do 800 stron. Jak z dwóch pierwszych zeszytów, wyszłych już z druku, sądzić można, słownik służyć będzie mógł nie tylko do potrzeb potocznego życia, ale nawet do poznania literatury portugalskiej. Pomieszczone na wstępie prawidła wymowy i przykłady deklinacji i konjugacji, ułatwiają korzystanie ze słownika tym, którzy zupełnie nie znają języka portugalskiego. W transkrypcji dźwięków stosuje się autor do wymowy brazylijskiej, uwzględnia również przedewszystkiem wyrazy, będące w użyciu w Brazylii.

MAŁY FEJLETON.

Blady filozof.

Panna Stasia zdała właśnie maturę seminaryjalną. Czas, który ją dzielił od podróży jakimś rannym lub nocnym pociągiem w kraje jej naiwnych ideałów, spędzała na samotnych marzeniach, rojeniach. Zwłaszcza jeden przedziwnie piękny miała schówek na te malowanki swojej fantazyi — a były to pogodne ranki, spędzane stałe w ogrodzie jezuickim. Ta topiel słoneczna, w której dziwnie drżały gąszczu liściaste i owe kwiaty rubinowe, których nazwiska nie знаła panna Stasia, pozwalały jej zapomnieć, że to tylko suchotniczy skrawek natury.

I od tej złotej pogody, od białego nieba, szedł ku pannie Stasi dziwny spokój dziecięcych marzeń.

Wtedy zwykle odkładała książkę i zapatrzona w drzącą gmatwaninę kolorów, marzyła.

I snuła jej się ta cicha, samotna, na końcu wsi położona szkoła, przez której okna widniała droga z dwoma złotymi pasami poślikanych drzew — i zdawało się jej, że po przez ten pogodny wieczór jesienny, szła ku niej... miłość. Panna Stasia marzyła o niej tak często i tak wiele — nie kochała jeszcze nigdy, wierzyła nawet, że przedtem „nie wolno“, że to grzech, ale teraz, kiedy zdała maturę... teraz pokocha przecież owego „błatego filozofa“ — a znała go tylko z fantazyi, miała jednak mu tyle do powiedzenia. Widziała go zawsze w swoich rojeniach, jak szedł wysmukły, schylony, o twarzy bladej, bardzo zmęczony i smutny. Chciała być dla niego kojącą ciszą zmierzchów jesiennych, chciała unieść z jego duszy wszystkie rozpacze, wszystkie smutki — a czuła w sobie całe bezbrzeża pogody i rozkoszy pełnej harmonii.

Płynęły ku niej te rozkoszne obrazy tak, że panna Stasia już ręce chciała ku nim wyciągnąć — w tem nad jej schyloną głową odezwał się dzwiczny głos męski:

— Czy pani pozwoli?

Panna Stasia drgnęła — na ławkę właśnie siadał młodzieniec smukły, schylony, o twarzy bladej, bardzo zmęczonej i smutnej.

Usiadłszy, natychmiast zaczął mówić:

— Pani sama? — ach! jak tu jest przyjemnie — dziś jest najładniejszy ranek tego lata.

— O tak — odrzekła zmieszana panna Stasia.

— Tak zdaje mi się, jakbym panią skądś znał — oddeklamował metodycznie „blady filozof“.

— Tak? to dziwne!...

— Pani, taka jakaś smutna, jakby życiem zmęczona, a ja się znam na tem — zauważył, zapalając papierosa.

— Pan zapewne filozof?

— Tak, ja jestem filozofem — powiedział z całą arogancką stanowczością — pani zapewne dużo czytuje, o miłości zapewne, ach! jak ja jej pożądam, mógłbym pani dużo o tem powiedzieć.

Panna Stasia drgnęła i nie zważając na całą ekscentryczność sytuacji, zaczęła mówić wzruszona, z trudem.

— Tak... znam pana... czy to... tak długo już... czekałam... zawsze... wreszcie...

Młodzieniec jednak już ostatnich słów nie słuchał, powstał z ławki i kłaniając się pannie Stasi rzekł z całą stanowczością,

— Daruje pani, ale mój przyjaciel, na którego czekałem, właśnie już nadchodzi!

I „blady filozof“ oddalił się szybko, rozmawiając wesoło ze swoim towarzyszem.

Panna Stasia zdrętwiała poprosiła ze zdziwienia i spazm jakiegoś żalu chwyciła ją za gardło.

I zdawało się jej, że tak, jak ten pan, odchodzą

od niej z uśmiechem ironicznym te wszystkie marzenia... i o tej szkółce wiejskiej i o tem życiu pełnem poświęceń, no! i o tym smutnym, „bładem filozofie“.

I powoli rozdzwoniła się w jej duszy posępna szaruga codziennych, monottonnych dni.

F. S.

Pamiętniki złodzieja.

Czy Oktaw Mirbeaa, pisząc swą sławną jednoaktówkę „Skrupuły“, którą u nas wystawiono pod zbrutalizowanym tytułem „Złodziej“, wziął postać głównego bohatera, eleganckiego złodzieja włamywacza, który jeździ automobilem i bierze z sobą na wyprawy złodziejskie lokaja, z fantazyi, czy też wzorował ją na jakimś typie, spotkanym na bruku paryskim, a dorobił do niego tylko stronę społeczno-filozoficzną?

Pytanie to, które niejednemu się może przewinęło przez myśl podczas przedstawienia wspomnianej jednoaktówki, przypomina się ze zdwojoną siłą, przy czytaniu bądź co bądź niezwykłej książki, wydanej u Langscheidta w Berlinie: „Książę złodziej — pamiętniki Jerzego Manolescu (księcia Lahovary)“. „Księciem złodziej“ jest sam autor pamiętników, Jerzy Manolescu, elegancki, silny, przystojny mężczyzna, który z dumą powiada o sobie, że ukradł około półtrzecia miliona franków, a z tego co najmniej milion ośmkrát stotyści franków przegrał.

Manolescu urodził się w rumuńskim mieście Plösci, jako syn skromnego kapitana kawalerii. Z naukami szło mu nieosobliwie, mimo, że nie brakło zdolności młodzieńcowi, któremu w późniejszej „karyerze“ bardzo to pomagało, że umiał się płynnie, a nawet wytwornie wyrażać w siedmiu czy ośmiu językach. Oddano go wreszcie do szkoły kadetów okrętowych. Tutaj pewnej niedzieli Jerzy Manolescu, przekroczywszy urlop, dostał się do kozy. Niemogąc znieść takiego upokorzenia — mówi w swoich pamiętnikach — wylał drzwi więzienia, przez szpichlerz wy dostał się na dach, spuścił się na dół po gromochronie, dostał się do portu i ukryłszy się pomiędzy workami zboża na odjeżdżającym własnia statku towarowym, przeżył straszną burzę morską i dostał się do Konstantynopola, gdzie od razu rozpoczął karierę złodzieja. Zakradł się mianowicie do ogródka przy tinglu i ukradł pulares jakiemuś staremu Turkowi. W Galacu zdobył jego ograniczyła się do zarzutki, ukradzionej w kawiarni, ale wnet dostawszy się do portu, zręcznie zakradał się do kabin oficerskich na okrętach, kradnąc tam rozmaite kosztowności.

W Atenach popadł jednakże w nędzę, z której chciał się wydobyć udając zamach samobójczy w gmachu konsulatu rumuńskiego. Przypadkiem jednakże zranił się naprawdę ciężko. Przeniesiono go więc do szpitala, przy którego zwiedzaniu zwróciła na niego uwagę królowa grecka Olga. Na jej rozkaz dano mu elegancką separatkę, a kiedy już powracał do zdrowia, królowa przysyłała mu codziennie swoją karetę, w której odbywał przejażdżki.

Wyzdrowiawszy, Manolescu dostał się do Marsylii, tam wkładał się do wagonu z owcami, przeznaczonego do Paryża, po drodze sprzedaje beczelnie na stacyach owce i przybywa do stolicy nadsekwafskiej już nie bez grosza. W Paryżu bywa codziennym gościem w „Louvrze“, w „Printemps“ w „Bonmarché“, a nabrawszy tu koniecznej zręczności palców, przeszedł do sklepów jubilerskich.

Dzięki temu był w stanie najać sobie elegancką willę, kupił sobie powóz, karetę, parę amerykańskich rysaków i wierzchowca. Służbę jego stanowiło wtedy pięć do sześciu osób. Wreszcie Manolescu dochodzi do tego w Paryżu, że zakłada sobie stajnię wyścigową, a marzy o małżeństwie z bogatą panną, która ma pół miliona renty rocznej...

Niestety, powinęła mu się noga: aresztowano go przy kradzieży dyamentów w sklepie jubilerskim i skazano na cztery lata więzienia, gdzie dostaje się do celki za pobicie dłużnika, a w czasie czteroletniego pobytu w murach więziennych jest po kolei rymarzem, szcoterem, szewcem, tkaczem, galanternikiem, i wyrabia czem sztucznych kwiatów.

Wypuszczony na wolność Manolescu prościutko pospieszył do Monte Carlo, gdzie rozkochał w sobie pewną młodą Rosyankę. Znikł jednakże wkrótce i wynurzył się jako książę Otranto w Chicago, gdzie znów zarzuca sieci na bogatą pannę, co mu się jednakże nie udaje. Musi więc dalej żyć ze swego zawodu. I tak w pociągu do San Francisco okrada z klejnotów pewną bogatą Amerykankę. Kradzież spostrzeżono jeszcze w ciągu podróży, wezwano policję, która dokonuje rewizyę osobistą wszystkich podróżnych — z wyjątkiem Manolescu, który z odpowiednią miną przedstawił się jako markiz Passano, siostrzeniec hiszpańskiego ambasadora w Waszyngtonie.

W San Francisco dalsze śledztwo polecono słynnemu policyantowi tajemnemu Williamsowi, ale Manolescu wstępuje w szeregi policyi jako konfident i zostaje przydzielony właśnie do pomocy Williamsowi.

Z S. Francisco „książę złodziej“ spieszy do Honolulu, tu zakochuje się w pewnej pięknej murzynce, która chce go otruć, kiedy jej oświadcza, że musi ją porzucić.

W ucieczce przed nią opiera się aż o Jokohamę, gdzie o mało się nie żeni z japońską milionerką. Po niedośściu do skutku tego złotego małżeństwa, stawia się ponownie w San Francisco, ale już jako książę Padwy i poluje bez powodzenia na rękę pewnej chorowitej milionerki.

Z kolei odwiedził Anglię, gdzie jednakże nie powiodło mu się przy kradzieży klejnotów. Odsiedziawszy więzienie, okrada pewnego Brazylijczyka w Brukseli w ten sposób, że najmuje drabów, którzy za pieniądze podejmują się tego Brazylijczyka obić, a on, żalując go, kradnie mu dobrze wypchany pulares.

To mu pozwala podczas ponownej bytności w Paryżu grać rolę księcia Otranto.

Z Paryża udał się wnet Manolescu do Monte Carlo, zaprzyjaźnił się przy rulecie z bogatą Węgierką, która mu darowała willę. Podczas wycieczki jednak do Nizy następuje znowu katastrofa z klejnotami i znowu półtora roku więzienia w Nizy.

Z więzienia Manolescu jedzie wprost do Szwajcaryi, w wagonie poznaje pewną niemiecką hrabinę z córką Gerdą i przedstawia się im jako właściciel dóbr w Rumunii. W Medyolanie zaręcza się z hrabianką, w Genui bierze z nią ślub. Dalej podróżują już razem, zwiedzają Rzym, Neapol i osiadają w dobrach szwagra w Prusiech. Potem w willi nad jeziorem bożeńskim przychodzi młodemu małżeństwu na świat córeczka Julia, a wkrótce Manolescu oświadcza żonie, że jego rządca w Rumunii go okradł i że on wskutek tego stracił cały majątek. Żegna się więc z żoną, aby pójść w świat i „żyć z pracy rąk“.

„Była to strasna chwila dla nas — pisze w swoich pamiętnikach. — Byliśmy jak spiorunowani przez troskę. Z rozpaczą spoglądaliśmy na nasze dzieciątko w kołysce, a ja myślałem, że smutkiem w duszy, że muszę porzucić wszystko, co jest drogie sercu mojemu, ażeby gdzieś daleko szukać bytu. Niewinnemi, pytającymi oczami patrzyło na mnie moje dziecko, jakby mnie chciało zapytać czemu odchodzę i kiedy powrócę“.

Już po tej całej scenie Manolescu jedzie do Lucerny, dokonywa kradzieży hotelowej, tak samo w Baden-Baden, a w Frankfurcie dostaje się do więzienia. Tu udaje waryata i trwa w tej roli tak stanowczo, że kiedy konfrontują go z żoną, on jej niby to nie poznaje. Ostatecznie skazano go tylko na pół roku więzienia.

Wypuszczony po odsiedzeniu kar, jedzie do Filadelfii, aby się zemścić na handlarzu skradzionych rzeczy, który go oszukał przy podziale łupu. Częstuje go cygarami, zaprawionemi opium i okrada z klejnotów na milion franków wartości.

I znowu jest w Paryżu jako „książę Lahovary“, jeździ automobilem i stara się o posażną pannę. W Boulogne-sur-mer zaprzyjaźnia się z bogatym fabrykantem konserwów z Filadelfii, którego córka jest wdową. Jedzie za nią do Berlina, zajmuje w pierwszorzędnym hotelu apartament z trzech pokoi, u którego drzwi sadza wspaniałego kamerdynera w czerwonym fraku ze złotymi guzikami, w czarnych jedwabnych spodniach po kolana i w lakierkach. Kto się chce wiedzieć z „księciem“ musi się zgłosić u tego wspaniałego kamerdynera, który go zamelduje sekretarzowi obranemu w czarny strój salonowy. Sam książę przejeżdża się w powozie, którego sam najem kosztuje 1200 marek miesięcznie. Wszystko to nie jest jednakże napróżno: podczas podróży do Włoch wdowa ma zaręczyć się z „księciem“, w Genui.

Po drodze jednakże Manolescu postanawia odwiedzić swoją pierwszą żonę, z którą się tymczasem rozwiódł. Pociąga za dzwonek u bramy ogrodowej jej samotnej willi i wkrótce słyszy głos drżący, który go zapytuje, czego chce od niej. Manolescu podaje przez kratę podarunki, ale Gerda nie chce ich przyjąć, powiadając, że „może“ kupione są za skradzione pieniądze. Manolesku więc prosi Gerdę aby pokazała mu przynajmniej dziecko. Ona milcząc powraca do domu i ukazuje się w oknie z małą dziewczynką w objęciach, która wielkimi, rozzumnymi oczyma patrzy na ojca. On przez chwilę patrzy na dziecko, potem odwraca się i odchodzi „niezdolny do wymówienia choć jednego słowa pożegnania“.

W Genui jednak nie doszło do zaręczyn z tej prostej przyczyny, że tymczasem na żądanie sądów berlińskich aresztowano „księcia“, który tym razem tak pomyślnie udaje waryata, że zamiast do więzienia dostaje się do szpitala wariatów. Po roku udaje mu się uciec, stawia się w Bukareszcie, lecz niemogąc znaleźć zajęcia, wyjeżdża do Północnej Ameryki. Tu podczas wystawy w St. Louis jest dyrektorem „wsi liliputów“, potem jako poszukiwacz złota wyjeżdża do Manitoby i... ślad po nim ginie.

Tak się przedstawia barwna historia „księcia złodziej“. Pozbawiona tła filozoficznego i sarkastycznego z jednoaktówki Oktawa Mirbeau, robi wrażenie nowego libretta operetkowego, albo streszczenia jagiegoś romanu sensacyjnego a prawdziwego, z tem jednakże zastrzeżeniem, że z życia Manolescu to jest pewnem, na co istniejące wiarygodne dokumenty w postaci wyroków kryminalnych. Co do reszty czytelnik nie jest obowiązany w nią wierzyć.

Dział ekonomiczny.

— Szwindle z bawełną. Bawełna jest jednym z głównych materiałów surowych dla przemysłu wielkiego. Na całym świecie liczą 110 milionów wrzecion, z tej liczby 55 w Anglii, 25½ w Ameryce północnej, 8 w Niemczech, 3½ w Austro-Węgrzech. Ogólne zużycie bawełny wynosi 12 milionów be. Iwłą część tej bo 10½ mil. be! dostarczają Stany Zjednoczone, resztę zaś Indye, Egipt i inne kraje. Zeszłoroczny urodzaj w Ameryce był niezwykle pomyślny, doszedł bowiem do 14 mil. be. Przewidywania na rok bieżący brzmią

pesymistycznie, panuje jednak zupełna niepewność, okazało się bowiem, że urzędowe sprawozdania o stanie plonów były rozmyślnie szafszowane dla użytku spekulantów. Znaczna wyżka cen bawełny jest, zdaniem przemysłowców, nieuzasadniona i wywołana jedynie przez spekulantów. Wobec tego postanowiono bronić się wspólnymi siłami od wyzysku. W d. 31 zm. odbyło się w Londynie posiedzenie międzynarodowego komitetu przemysłowców bawełnianych, na którym uchwalono, żeby wobec znacznych zapasów, znajdujących się już w rękę przemysłowców, w ciągu trzech miesięcy nie kupować bawełny amerykańskiej. Ponieważ we wrześniu zaczyna się sprzedaż bawełny nowego zbioru i w tym czasie pokrywa się około 1/4 rocznego zapotrzebowania takie takie przetrzymanie się od kupna musi wpłynąć na niższą zbyt wyśrubowanych cen. Jakkolwiek może nie wszystkie fabryki zastosują się do tej uchwały, w każdym razie w znacznej mierze urzeczywistniona zostanie. Przedewszystkiem Anglia ma specjalne warunki ułatwiające. Tamtejszemu przemysłowi przedzalnienemu grozi wybuch strajku z powodu nieporozumień z robotnikami o wysokość płacy itd. Ponieważ strajk uważany jest za vis major i uwalnia od odpowiedzialności za dostawę na termin, więc ewentualnego braku bawełny przemysłowcy angielscy nie odczują.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 sierpnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa od 7:80 do 8:10, pszemica nowa 7:25 do 7:50. Zyto gotowe 5:90 do 6:10, żyto nowe 5:30 do 5:50. Owies obrotowy gotowy 7:— do 7:15, Owies obrotowy nowy 5:30 do 5:50. Jęczmień pastewny — do —, jęczmień browarniany do 6:25 6:50. Rzepak nowy 10:75 do 11:—, Lnianka 0— do 0—, Groch. pastewny 6— do 6:75, groch do gotowania 7:50 do 9:—, Wyka — do —, Bobik 6:25 do 6:50. Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara 7:25 do 7:50. Chmiel nowy za 56 kilo 75— do 78—, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 50— do 60—, koniczyna biała 50— do 65, koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 37.50 do 37.75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25.25 do 25.50.

Z powodu braku dowozów ceny gotowego zboża zwłaszcza pszenicy wykazują wyżkę.

Tak samo, co do nowego zboża z dostawą w sierpniu, ceny są wyższe, podczas gdy na terminy późniejsze niższe ceny ofiarowują.

Inne produkty notują niezmiennie.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień.

Na letniskach i w miejscach kąpielowych

prenumerować można „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, poczynając od każdego dnia w miesiącu, licząc po

72 hal. tygodniowo z przesyłką pocztową.

Przedpłatę najdogodniej przysłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędnym i największym teatrem różnorodności od dnia 1 do 16 sierpnia zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałym urządzonej ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 7339

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 7340

BOUQUET-FARNÉSE

Parfum extra fine 7025

VIOLET fabrikant, 29 Bd des Italiens Paris
fournisseurs breveté des cours etrangeres.

Popierajmy przemysł krajowy bo przez popieranie swoich przemysłowców dźwigamy kraj nasz i przemysł z upadku ekonomicznego.

Odezwa.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Kupców, Przemysłowców i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 1 października 1905 r. otwieramy urzędową na sposób zagraniczny (morawski) Fabrykę kapusty kiszzonej, która nie będzie zawierać najmniejszego odoru, a którą będziemy szatkować jakoteż układać w kadzie zapomocą najnowszych przyrządów i maszyn. Maszyny zaś pędzone będą parą, tak że prócz odzierania główek i liści zwiędłych lub nadpsutych ręce ludzkie nie będą się jej dotykać — zatem czystość i dobroć kapusty będzie zagwarantowana.

Otóż aby wyprzeć z kraju narzucany nam obcy a drogi produkt, zakładamy tutaj „W Imię Boże“ wyżej wspomnianą fabrykę w tej nadziei, że spotkamy się z życzliwym poparciem tak ze strony P. T. Kupców, Przemysłowców, jakoteż Szanownej P. T. Publiczności, którą usilnie prosimy o żądanie wszędzie kapusty naszego konserwowania.

Prawdziwa jest tylko z marką ochronną „KRAKOWIANKA“. — O liczne zamówienia upraszając — kreślimy się z poważaniem 7320

Pierwsza krajowa fabryka kapusty kiszzonej

Antoni Siekacz i Spółka

KRAKÓW, ulica Biskupia 11.

Konkurs.

Korporacje przemysłowe w Jarosławiu ogłaszają konkurs na posadę sekretarza z płacą roczną 720 kor. Wymagana jest kaucja 400 koron w gotówce lub papierach wartościowych. 7411

Kandydaci winni wykazać się dowodami dokładnej znajomości prowadzenia ksiąg kasowych. Pierwszeństwo mają przemysłowcy. Termin do wnoszenia podań do dnia 25 sierpnia 1905.

Jarosław, dnia 4 sierpnia 1905.

Przełoż. 4-ech korporacji przemysł.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

po kilko kawy palonej po --.70, --.90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

5 kor. i więcej dziennego zarobku 5 kor.



Towarzystwo maszyn trykotowych do pracy domowej. Poszukujemy osób poci obojga do robót trykotowych na naszej maszynie. Prosta i szybka robota domowa przez cały rok. Wiadomości przygotować zbyteczne. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.

Towarz. maszyn trykotowych do roboty domowej.

THOS. H. WHITTICK & Co.

Praga, Petersplatz 7, I—154. 7076

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Toepfer Trybunańska
Adler Markus, pl. Akademicki
Bogen, Hotel Warszawski
Bauer, Hotel de Laus.
Blasbalg S. ul. Teatralna
Breyvogel H. Grodzickich
Czaczkas D. Karola Ludw.
Drucker J., ul. Gródecka
Elmhorn Gródecka.
Fabian, Pasaż Hausmana
Fisch, ul. Gródecka.
Fried Jakob, Rynek 13
Fleischer, Gródecka 93.
Fränkel J. ul. L. Sapiehy
Finkelstein, Karola Ludw.
Garfunkel O., Sykstuska 2
Grüfel, ul. Żółkiewska
Grüss W. Leona Sapiehy.
Herold Antoni, Sykstuska 14
Heustein J., Lenartowicza 1.
Hellwig Edward, Kopernika.
Kaw Europ., Jagiellońska.
Kell A., Kopernika.
Kostalewicz A., Wałowa 13.
Kreindler J. Ch., pl. Bernard.
M. Kühl, ul. Gródecka
Kanarienvogel, Jagiel. 16
Landesberger S. ul. Gródecka.
Laskowski Halicka
Lemel S., Gródecka 54.
Löwenheek J., Trybunańska

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Töpfer Naftula Trybunańska
Baczewski Z., pl. Halicka
Restauracja Hotel Warsz.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego I. II.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wllesera, Sykstuska 14. Tel. 149.

Na przyszłość ogłaszać będą każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimle

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnione i działają znakomicie **kapsułki tarolinowe** zawierające w swym składzie olejek santalowy, salol i ekstrakt kulebowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie Groetnera kapsułek tarolinowych, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną.

Cena pudełka wraz z przepisem

używania 3 korony. Na porto dotychczas należy 45 hal. zaliczka 3.65.

Do nabycia w aptece Piepasa-Poratyskiego oraz Z. Ruckera we Lwowie. Główny skład dla Galicji Apteka pod węgierską koroną J. Piepasa-Poratyskiego, Lwów, plac Bernardyński 1.



Najlepszy w świecie środek do czyszczenia

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Patent

Doniesienia różne

Choroby weneryczne
i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na ile neurasthenii
leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem.
Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Kto szuka posady,
niech zażąda
pocztówką pi-
sma **Allgemeine**
Vakantenliste. Berlin
133, Neuehochstr.
5311

Emil Lüddemann 7325
agentura drzewna
Schoeneberg obok Berlina

Lodowni
pokojowych
wielki wybór.
Urządzenia
kąpielowe
własnego systemu poleca
F. KSIĄŻKIEWICZ
Lwów, Jagiellońska 18—20.
Cenniki gratis. 7446

K. 90.000 7439
można wygrać promesą
na 300 tys. Zakł. Kredyt.
l. emisji
Ciągnięcie już 16 sierpnia!
Cena K. 5-50
Dom bankowy
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Dom zdrowia
Dr. Soleckiego
KAZIMIERZA
Lwów, ul. Hausnera 11.
Telefon 678. 5866
Adres dla depesz: Sana-
torium, Solecki, Lwów.
Przyjmuje chorych po-
trzebujących ciągłej tro-
skliwej opieki lekarza,
na stały pobyt, celem le-
czenia wszelkiego rodza-
ju chorób z wyjątkiem
zakaźnych i umysłowych.

Dział ogłoszeń „Popierajmy prze-
mysł krajowy“ wychodzi 2 razy
tygodniowo (26 razy kwartalnie).
Przedpłata kwartalna za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 3 Korony.

Proszę żądać wszędzie!
Musztardy zdrowotnej „Jur-
kiewicz“ — Musztardy zdro-
wia „Jurkiewicz“ — Musztar-
dy a la Krems „Jurkiewicz“ —
Knotków nocnych „Jur-
kiewicz“ — Knotków „Opa-
trznosc“ „Jurkiewicz“ — Knot-
ków salonowych „Jurkiewicz“ —
Knotków kościelnych „Jurkie-
wicz“ z fabryki pod firmą:
H. Jurkiewicz, Nowy targ
zdrow. musztardy 5 kl. za za-
liczką k. 4 50. Próbki knotków
za 50 h. w markach, odsprze-
dającym cennik hurtowny gra-
tis i franco. Zastępcy poszu-
kiwani. 366

Parowa fabryka
biskoptów i pierników
STANISŁAW GURGUL
w Jarosławiu 363
Morskie oko wykвітne pie-
czywo miodowe wyrobu Ja-
rosławskiej fabryki.

Każdy nagniotek

i brodawek usuwa się pewnie
i bezboleśnie w najkrótszym
czasie tylko przez pędzlowa-
nie znany ogólnie specjal-
nym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h.
więcej. Sprowadzić można
przez aptekę: „Zum römi-
schen Kaiser Fr. Josef Ra-
mert, Brunn, Ferdinands-
gasse 14 21

PATENTY

na wynalazki

wyjednywa 18

inż. **K. Ossowski**

BIURO PATENTOWE

Petersburg Wozniesien-
skij Prospekt nr 3.

!Grzybki stołowe!

prawdziwe karpackie,
sprzedaje taniej jak wszę-
dzie i wysyła cennik na
żądanie bezpłatnie:

„Kellnera“

dom eksportowy produktów
krajowych w Kosowie.
7078

Ważne

dla Panów Cyklistów

WEŻE (szlauchy) po 2 zł.
Elektra 230, oryg. Continen-
tal 3 zł., oryg. Dunlop 3 50 zł.
PŁASZCZE po 3 50 i 4 zł.
CONTINENTAL Pneumatic 50 zł.
oryginalne Dunlop 7 50 zł.
Latarki acetylenowe od 2 zł.
oraz wszelkie inne przybory
poleca najtaniej 3134

Föbus ROSENMANN, Lwów

ul. Karola Ludwika 27.

Najtańsze i najlepsze

Z powodu częstych re-
klamacji zmuszeni je-
steśmy zwrócić uwagę
osób nadsyłających do
nas listy z ofertami w od-
powiedzi na szyfrowane
(zaopatrzone w znak a-
dresowy) ogłoszenia na-
szego pisma, że nadawcy
odnośnych ogłoszeń nie
są administracji znani,
skutkiem czego nie może
ona być pomocną w odzy-
skaniu ewentualnych zgło-
szeń.

Zaleca się ważniejsze do-
kumenta, świadectwa itp.
dołączać do listów nie
w oryginale, lecz tylko
w odpisach.

Poleconych listów z ofer-
tami nie możemy przy-
jmuwać z tychże samych
powodów zarówno w in-
teresie inserujących jak
i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.



Má-Hilla

prawnie chronione, nie-
szkodliwe pod gwarancją, jest
niezawodnym, przez najpier-
wsze powagi wypróbowanym
najgorzej polecanym kosme-
tykiem cudownego działania
na **usuwanie fald i zmarsz-
czek twarzy**, oraz upię-
kszenie nieładnych form i ry-
sów twarzy. Każda twarz, na
której stosowano **Má-Hilla**,
zyskuje już po upływie 3—4
dni wygląd odmłodzonej o ca-
łe lata. Cera nabiera młodo-
cianej świeżości, miękkości,
aknamitu, staje się różową i
oświecającą białą. **Piegi, za-
skórniki, wagi, plamy**
wątroblane, czerwoność
nosu, wszelkie nieczystości
skóry **znikają** zdumiewająco
szybko, nie zostawiając żadne-
go zgoła śladu. **Má-Hilla** ko-
szuje kor. 3 85. Do każdej
przesyłki **Má-Hilla** dodaje
bezpłatnie próbną 1 sztukę **My-
dła Má-Hilla** oraz dokładny
przepis użycia.

Dyskretna wysyłka za popre-
dnim nadesłaniem należytości
lub za pobraniem przez euro-
pejski magazyn

Leo Lateiner, Wiedeń,
111, Wollzeile 31.

Do nabycia w Budapeszcie u
Joz. von Török, aptekarza, Ki-
raly-Ulica 12 i Andrássy-
strasse 20. 6370
We Lwowie u Jakuba Beisera
pod „Opatrznoscą“ ul. Karola
Ludwika.

Darmo

otrzyma
każdy
pragnący nabyć lub sprzedać
REALNOŚĆ 7072

pismo: „Leibnitzer Anzeiger“ i infor-
mację o wszystkich wymienionych
w nim przedmiotach sprzedaży przez
koncesyon. przez władze Rum:.

Realitäten-Verkehrsbureau
Franciszek Hawlik, Leibnitz, Styria.

Poleca się 2597

ślusarnia

Wład. Karwackiego

dla konstrukcyi artyst. me-
chanicznych, budowlanych,
maszyn etc.

Lwów, ul. Gródecka nr. 69
przedtem Bajki 12.

Dla studentów

koszułki 1 80, 2 20, 2 50. Kale-
zony 1 20, 1 40, dymkowe 2,
2 30. Kalesony męskie moli-
nosowe 1 20, 1 40, dymowe
2 60, 3 20. Kołdry 6, 9, 12, 16.
Prześcieradła pod kołdry na
guziki bez szwu 4 80, 5 50, na
łóżka 1 80, 2 20, bez szwu
2 60, 3 20. Ceny w koronach.
Wszelką bieliznę męską, dam-
ską, dla dzieci i niemowląt.
Całe wyprawy ślubne dla
konwiktów i niemowląt. Tył-
ko swój wyrób poleca

Pierwsza galicyjska fabryka
bielizny i kolder

Wiktora Sedlaczka

Lwów, Plac Kapitulny 1. 3.
Cenniki bezpłatnie. 7421

PANOM!

Capsulae c. Oleo
Santali 0,25 marka
Kapsułki zamba

Gorąco zalecane przez lekarzy prze-
ciw cierpieniom pęcherza i dróg
moczowych itd. nie szkodzą żo-
ładkowi, szybki skutek.

Jedyny wytwórca

Prawo tylko wczorw.
pakietach po k. 4. — Do
nabycia: B. Brady, Wie-
deń, I, Fleischmarkt 1.
we Lwowie: apteka Piepesa-Or-
tyńskiego plac Bernardyński 1. 1.
apтека pod srebrnym orłem Z.
Ruckera, apteka J. Wewiorskiego
i we wszystkich aptekach. 3246

Leon Walichewicz

SKŁAD I PRACOWNIA

wyróbów siodlarско-rymarskich

Lwów, Karola Ludwika 3

7438 poleca na sezon obecny
Kufry, Torby i t. p. przybory do
podróży.

Drukarnia,

Stereotypia

Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorążcza 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i piszące.
Maszyny do gładzenia, perforowania
i cięcia.

Kompletną stereotypię
płaską i okrągłą.

Wielki wybór czaczonek dzie-
łowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Brusury — Cenniki —
Wszelkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych
cenach.



Kaiser-Borax

Do codziennego używania w wodzie do mycia.
Chemicznie czysty „BORAKS CESARSKI“ jest najnaturalniejszym,
najłagodniejszym i najzdrowszym środkiem upiększającym dla skóry,
czyni wodę miękką, lecz szorstką i nieczystą skórę, nadaje jej de-
likatność i białość. Wypróbowany środek antyseptyczny do pielęgnacji
ust i zębów oraz do medycznego użytku. Baczność przy zaku-
pnie! Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach po 15, 30 i 75 halerczy.
z szczegółowym objaśnieniem. Należy bez opóźnienia! Dalej: Mydło
Pasta Mack, Mydło z Boraksu cesarski, Mydło z hłolowego mleka, My-
dło Tola, Proszek na zęby z boraksu cesarski, i Puder na skórę z ces-
arskim. Jedyny wytwórca dla Austro-Węgier: GOTTLIEB VOITH,
Wiedeń III/1. 7374

GERMANIA Akc. Tow. ubezpieczeń na życie

w SZCZECINIE

W Austrii operuje od r. 1873.

7449

Biura w Wiedniu, „Germaniahof“ I. Lugeck Nr. 1
i Sonnenfelsgasse Nr. 1 we własnych gmachach Tow.
Stan ubezpiecz. z końcem 1904 823.9 milionów koron
Fundusze rezerwowe 356.4 „ „
Do rozdziału dywidendy istnie-
jące rezerwy zysku ubezpiecz. 24.5 „ „
Dywidenda według planu B w roku asekuracyjnym 1906 7
aż do 71 1/2% pełnej premii.

Ubezpieczenie na wypadek nieudolności do pracy!

Korzyści ubezpiecz. na wypadek nieudolności do pracy
przed każdym innym rodzajem ubezpiecz. są następujące:
Na wypadek trwałej i zupełnej niezdolności do pracy,
spowodowanej słabością lub wypadkiem np. chorobą
umysłową, paraliżem, podagrą, urazem ręki, pęcherza, pę-
czyny, ślepotą, głuchotą itp. uwalnia się ubezpieczo-
nego począwszy od następnego roku ubezpieczenia od
wielkiego dalszego płatności premii Taryfa IV. JD.,
ubezpieczony otrzymuje nadto od tego samego czasu
5 lub 10% rentę roczną od ubezpieczonego kapitału aż
do dożycia lub do dnia płatności ostatniej premii rocznej.

Bliższej wiadomości oraz prospektów udziela bezpłatnie

Adolf Libmann,

Dom bankowy, Lwów, Sykstuska 2.

Komu zależy na dobrym, eleganckim parasolu, niech
zechce zwrócić uwagę na markę handlową

D. F. & S.

Do nabycia w każdym lepszym handlu. Marka ochronna
z lwem. Najnowsze sorty:

„Gentleman“ i „Special Silk“.

7077

NEW DEPARTURE

Nie! czyż to
możliwe?Należy baczyc
na nazwę

NEW-DEPARTURE

Koło wolno biegnące z bremzą.

2,900.000 sprzedano ogółem.

500.000 w samym roku 1904.

5598

— W każdym handlu rowerów do nabycia. —

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy
przemysł krajowy“ przyjmuje wy-
łącznie Administracja Słowa Pol-
skiego względnie biuro reklamy
wyróbów krajowych we Lwowie.

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze

polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzy-
stwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ

i NAPOJÓW MUSUJĄCYCH

„ZDROWIE“

we Lwowie
ulica Krzyżowa 12.

Do nabycia w aptekach.

362

Nr. telefonu 5

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku
wyrabiają wszelkie gatunki pa-
pierni drukowego, kancelaryj-
nego, konceptowego, koloro-
wego itp. Dostarczają papier
gazetowy dla: Czasu, Gazety
Lwowskiej, Głosu narodu,
Przeglądu, Nowej Reformy,
Słowa Polskiego i w i. 370

Nigretina (czarna lub cie-
nista) ma używać się
do albarwienia włosów, wąsów
i brody na kolor czarny lub
ciemny, barwa piękna. 2 k.

Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska 1. 25,
pl. Maryacki 11, Kra-
ków, Sukiennice 28,
Przemysł, ul. Mickie-
wicz 368

Bryndza

majowa, górską, 5 klg. pa-
czka 4 kor. 56 hal.

Bulion

odznacz. licznymi medalami
para gotowany

z własnego drobiu, zwie-
rzyny i jarzyn kilo po 10,
12, 15 i 20 K., najmocniej-
szy dla chorych.

361 poleca
Dwór Lapszyn
p. Brzeżany.

Drukarnia i

Stereotypia

„Słowa Polskiego“

we Lwowie, Chorążcza 17-19.

L. K O Z U B

bandażysta i rękawicznik
w Drohobycz, Rynek 30.
377

Zarząd pasieki Antoniego
Krańskiego w Jezierz-
nach ad Czortków wysłał
w każdej porze roku miod
lipcowy prawdziwy
w 5 klg. blaszankach (wszyst-
ko opłatnie) po cenie 0 50 k.,
miod lipcowy, kurac. zaś za
cenę 7 kor. Wysła również
odszczególnione na kilku wy-
stawach miody pitne jak: ka-
szelański, paniński, król-
wski i miody owocowe jak: wi-
śniak, dereniak, maliniak, po-
ziomczak, grusznik, winogro-
niak, porzecznik i t. p. w 5
klg. blaszankach od kwoty 6
kor. 40 hal. do 6 kor. 80 hal.
(wszystko opłatnie). Cennik,
na żądanie bezpł. i franco. 304

Rok założenia 1789.

Jedyna krajowa fabryka

Świec woskowych

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 48.

Poleca: Świece woskowe bia-
łe i malowane. Kwiaty oo
świec. Masę woskową do za-
puszczania podłóg. 371

Kupujmy

wyroby krajowe!

Bazar krajowy

we Lwowie, Hotel Georga

poleca 365

Koce na łóżka i na wózki,
oraz na konie para od zł. 5
Sukna na liberye.

Uzdrowisko Baden

cieplice siarczane

pod Wiedniem

leczą: gościec, reumatyzm, choroby 4121 skórne, eksudaty etc.

Rocznie 29.000 gości kąpielowych. Catoroczny sezon.

Dra LANTIN **Gutenbrunn** **BADEN**
Zakład leczniczy pod Wiedniem.
Wykwalifikowane miejsce pobytu dla wszelkiego rodzaju leczących się, dla rekonwalescentów, oraz osób potrzebujących wypoczynku. Urządzenie bogate według najnowszej mody. 4122

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt posadzkowych i ściennych rur wodociągowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonałych

maszyn ręcznych do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.
Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo ilustrowanych prospektów Nr. 210. 6951

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicyi, kto sobie życzy jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem kosztów żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

W najkrótszym czasie zostanie otwartem zastępstwo powyższej firmy we Lwowie połączone ze stacją demonstracyjną maszyn i wyrobów. 7418

Przyszlizicie 40 centów

w znaczkach pocztowych a otrzymacie dyskretnie 3 hyg. próbki w lep. gaunku (6 próbek 80 ct., 12 próbek 1.60, 24 próbki 3.20) i obzerzycie cenę z wskazówkami użycia o franc. ameryk. artykułach gumowych od 45 ct. za tuzin w zwyz. Skład wszelkich osoblności — sporządza się wszelkie artykuły gumowe. Irygatory kompl. po 1.20, 1.80, 2.70. Ouski peryodyczne kompl. 1.50, 2.20. Suspensory po 45 i 50 ct. Najtańsze źródło zakupu dla aptekarzy, fryzjerów etc. Sprzedaz tylko na zamówienie listowne.

H. AUER,
Wiedeń, IX-2, Nussdorferstrasse 3-S. 5898

Technikum Mittweida

Dyrektor: Prof. A. Holzt. (Królestwo Sakskie)
Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn
Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werymistrzów. Laboratoria elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe. W roku szk. 36-ym było kształcą. się 3310. Programy etc. gratis przez Sekretaryat. 2823



Przed użyciem. Po użyciu

„roszę zapytać swego lekarza, czy „Feoliny“ nie jest najlepszym kosmetykiem dla skóry, włosów i zębów. Najbardziej nieczysta cera i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast artystycznej delikatności i form skutkiem użycia „Feoliny“. „Feolina“ jest to mydło angielskie, sporządzone z 42 najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Gwarantujemy, że w dalszym ciągu zmarszczki i fałdy twarzy, zaskórnik, węgry, czerwoność nosa po użyciu „Feoliny“ znikną bez śladu. „Feolina“ jest najlepszym środkiem do oczyszczania, pielęgnowania i upiększenia włosów na głowie. „Feolina“ jest również najnaturalniejszym i najlepszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto „Feoliny“ stale zamiast mydła używa, pozostaje młodym i pięknym. Obowiązujemy się zwrócić pieniądze natychmiast każdemu, kogo „Feolina“ całkowicie nie zadowoloni. Cena sztuki kor. 1.—, 3 sztuki kor. 2.50, 6 sztuk kor. 4.—, 12 sztuk kor. 7.—
Porto od sztuki 20 h., od 3 sztuk w górę 60 hal. Należytość powyżkowa 40 h. Wysyłka przez generalny skład:

M. FEITH,
Wiedeń VI., Mariahilferstrasse 45.
Dalej do nabycia w wielu drogeriach, perfumeryach i aptekach. 5301



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

Pierwsza górnioaustriacka fabryka kuchen H. KOLOSEUS, Wells



poleca swoje nierównane kuchnie w żelazie, emalii, porcelanie i majolicie, z regulacją ciepłoty, stosow. do każdego komina. patentowe kuchnie gazowe i kuchnie do gazu i węgla, kombinowane kuchnie hotelowe i restauracyjne. — Katalogi bezpłatnie. 3

Słynne na cały świat wody mineralne z źródeł

VICHY

państwowa własność Francji.
Nie należy nigdy zaniedbywać zapytania panów lekarzy ordynujących, z którego z trzech źródeł: Célestins, Grande-Grille, Hôpital wody używać należy. 6205
Do nabycia we wszystkich handlach wód mineraln. i aptekach.

Tanie czeskie pierze na poduszki! 5 kilo: nowe darte k. 9.60, lepsze k. 12, białe miękkie jak puch, darte kor. 18, 24, śnieżnej białości, miękkie jak puch, darte, kor. 30 i 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta dozwolone. 6167

Benedykt Sachsel, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

J. Reif
specjalności gumowe
tylko pierwszej jakości wyroby
tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16
Wysyłka pod dyskrety. — Cen-
niki darmo.
Wiedeń 2263
Brandstätte Nr. 3.

Ja
nie znam lepszego i bardziej skutecznego mydła lekarskiego do pielęgnowania skóry, szczególnie zaś do usunięcia piegów i zyskania delikatnej cery nad zdawną wypróbowane

Bergmanna Mydło
z miska lilowego
(marka: 2 górników)
Bergmann & Co. Tetschen a E
sztuka 40 ct. Na składzie u
aptek: Zygm. Ruckera,
Szymona Haya,
drog.: A. Hübnera, we
P. Mikolascha i Sp. Lw-
O. T. Winklera wie.
i Syna, A. Beacocka, w
w drog. J. Kindlera, w Stry-
L. Stodowskiego, ju.

100 prc. zysku!
Wszędzie optająca się
natychmiast, pojedyncza
fabrykacya!

do której potrzeba niewielkiego kapitału, skromnych zdolności, za dnych zaś wiadomości fachowych łatwy do zbycia

masowy artykuł użytkowy
dla każdego gospodarstwa. Wielkie wyniki można już wykazać. Szczegółowy prospekt darmo przez Chem. Industrie-Werk. Siebenhirten koło Wiednia. 6487

Pożyczki hipoteczne

na najkorzystniejszych warunkach na domy w dobrem położeniu. 7324

Konces. przez władze biuro hipoteczne

Hugo Blitz Wiedeń, I., Petersplatz 4

Zakład hydropatyczny

Radcy ces. dra Józefa Madeyskiego i dra S. N. Kutny w PRZEMYŚLU, Wybrzeże Franciszka Józefa 8.

Wszelkie procedury hydropatyczne. Kąpiele mineralne, borowinowe, gazowe, elektryczne dwukomorowe i świetne. Masaż, elektroterapia, gimnastyka lecznicza, fango inhalatorium. — Prospekty na miejscu bezpłatnie. 6530

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł.
wyuczyć się można w 12 lekcjach kroju francuskiego pod gwarancją
— W SZKOLE KROJU —
Eugenii Weckerówniej
Lwów, Kopernika 8, II p.
Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanki, zakłady, pelerynki, szlafroki i t. d. — Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Za mówienia z prowincyjną uskutecznią się odwrotną pocztą, za podaniem dokładnej miary. Na konfekty i kroje angielskie osobny kurs. 12

„ETERNIT”
ŁUPEK ASBESTOWY
patent „HACZEK“ uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materiałów dachowych. Najlepiej, najpewniejszy dach ogniotrwały, odporny na zmiany powietrza. Wieloletnie gwarancje. Liczne uznania. 6287
Reprezentacja: Kraków, Starowiślna 20.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana
Fabryka maszyn i odlewnia żelaza
E. Bredta i Ski w Ottynii
wyrabia 37

W ODDZIALE I.

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następujące najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisy w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłownia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odlewnia żelaza i metali:

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłownia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska I. 11 a I.